

Aleksander Miśkiewicz

PROMOCJA W GRAJEWIE

Kolejna promocja książki *Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich w XX wieku* Aleksandra Miśkiewicza odbyła się 26 października 2017 roku w Miejskim Domu Kultury w Grajewie. Podobnie jak w październiku w Szczecinie czy wcześniej w kwietniu, w Białymstoku, na Międzynarodowych Targach Książki, publikacja ta, wydana przez oficynę Media Patria z Gdańska, cieszyła się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza, że tematyka tatarska na tym terenie jest zupełnie nieznaną. Przybyli na spotkanie mieszkańcy Grajewa zadawali autorowi wiele pytań. Interesowała ich historia Tatarów: skąd przybyli, ilu jest ich obecnie w Polsce, czy czują się także Polakami pomimo niestowiańskiego rodowodu, jakie są w naszym kraju znane tatarskie rody i w czym zasłużyli się dla Rzeczypospolitej.

To zajmujące spotkanie zorganizowała Renata Kurzątkowska, kierownik działu muzealnego Grajewskiego Centrum Kultury. Wcześniej zaprosiła autora książki do zwiedzenia muzeum, a trzeba podkreślić, że jest to jedyna taka placówka w kraju: Centrum Tradycji Mleczarstwa – Muzeum Mleka. Na zwiedzającym wywarło tak wielkie wrażenie, że postanowił od tego czasu pić dużo mleka, jogurtu i spożywać znacznie więcej sera, czego wcześniej nie czynił. Brak tu miejsca, aby opisać wspomniane muzeum, do którego przyjeżdżają wycieczki z całej Polski. Chętnych do odwiedzin informujemy, że Grajewo należy do województwa podlaskiego, ale zaraz za miastem przebiega granica z województwem warmińsko-mazurskim i niedaleko jest do Ełku.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Dżemila Smajkiewicz-Murman

„TYM, CO IMION NIE MAJĄ NA GROBIE”

Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy, otwarty 15 lat temu nieopodal dworca PKS w centrum Gdańska, stanowi bez wątpienia miejsce wyjątkowe.

1 listopada każdego roku, w samo południe, stają tam obok siebie ksiądz, imam, rabin i pastor i łączą się we wspólnej modlitwie. Kto w tym nie uczestniczył, ten nigdy nie poczuje panującej tu atmosfery. Obiekt położony przy ulicy 3 Maja był jedną z 27 gdańskich nekropolii, które zostały zlikwidowane po 1945 roku. By upamiętnić „Tych, co imion nie mają na grobie. A tylko Bóg wie, jak, kto się zowie” (taki

napis znajduje się na cmentarnym pomniku), odprowadzają się tego dnia ekumeniczna modlitwa za zmarłych. Gospodarzem wydarzenia jest Prezydent Miasta Gdańska, Paweł Adamowicz.

W tegorocznym spotkaniu udział wzięli duchowni z kościołów: rzymskokatolickiego, polskokatolickiego, ewangelicko-augsburskiego, prawosławnego, greckokatolickiego i ewangelicko-metodystycznego. Obecni byli także przedstawiciele gmin wyznania muzułmańskiego i żydowskiego. Tradycyjnie Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Gdańsku reprezentował jej przewodniczący, Olgierd Chazbijewicz, wraz z imamem meczetu w Gdańsku-Oliwie, Ismailem Caylakiem. Wyróżniając się swoim białym strojem – *dżubie*, piękną polszczyzną odczytał werset z Koranu, dalej kontynuując modlitwę w po arabsku. Między modlącymi się do wspólnego jedynego Boga panowała powaga i wzajemna życzliwość. Duchowni oraz zaproszeni goście złożyli po jednym zapalonym zniczu na płycie upamiętniającej dawnych gdańszczan.

Wśród przedstawicieli gminy muzułmańskiej była jej honorowa przewodnicząca Dżemila Smajkiewicz-Murman oraz Maciej Jakubowski, członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP. Całość spotkania była przekazywana w lokalnych mediach: Polskim Radiu Gdańsk, TVP Gdańsk oraz TVN24 na żywo. Po uroczystości część zebranych przeszła pod pomnik Ofiar Tyfusu, znajdujący się na terenie Parku Grodzisko u zbiegu ulic Powstańców Warszawskich i Dąbrowskiego. Tam także zapalono światełka pamięci.



Pomnik, upamiętniający gdańskie nekropolie rozmaitych wyznań, w tym muzułmańskiego, zniszczone po II wojnie światowej.

Dżemila Smajkiewicz-Murman ◀
Fot. Adam Murman ◀

Marek M. Dziekan

O TATARACH POLSKO-LITEWSKICH W ASTANIE

9 listopada 2017 roku na Kazachskim Uniwersytecie Humanistycznym w Astanie (Kazachstan) otwarta została wystawa „Tradycja i współczesność Tatarów – polskich muzułmanów”, zorganizowana przy współudziale Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Astanie. Wystawa obejmowała kilkanaście plasz ukazujących dzieje Tatarów polsko-litewskich, ich współczesność oraz kulturę w perspektywie historycznej. Wystawę otworzył ambasador RP w Kazachstanie, prof. Selim Chazbijewicz. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Kongresu Tatarów i Baszkirów Kazachstanu oraz prorektor KAZGUU Miras Muchtarowicz Daulenow.

Następnie odbyło się seminarium naukowe poświęcone tematyce tatarskiej. Z referatami wystąpili przedstawiciele polskiej i kazachstańskiej nauki oraz przedstawiciele tatarskich organizacji społecznych. Ambasador RP Selim Chazbijewicz przedstawił w zarysie dzieje Tatarów w Polsce. Prof. Marek Dziekan (Uniwersytet Łódzki) opowiedział o tradycjach literackich Tatarów w Polsce, z kolei dr Artur Konopacki (Uniwersytet w Białymstoku) przedstawił stan polskich badań nad Tatarami polsko-litewskimi. Ze strony kazachstańskiej wystąpiła prof. Ruzia Kamarowa (Euroazjatycki Uniwersytet Państwowy im. L. Gumilowa w Astanie), która zajęła się aspektami religii Tatarów, oraz Jannat Nizamutdinowa (przewodnicząca Rady Kobiet Tatarskich przy Kazachstańskim Kongresie Tatarów i Baszkirów, szefowa Tatar-



Plansza otwierająca tatarską wystawę w Astanie.

skiego Centrum Kształcenia i Kultury „Dusluk” w Astanie). J. Nizamutdinowa przedstawiła referat „Tatarzy Kazachstanu. Wczoraj, dziś, jutro”. Seminarium moderował Rinat Dusumow, zastępca przewodniczącego Centrum Dusluk.

Po wystąpieniach odbyła się dyskusja z aktywnym udziałem pracowników i studentów KAZGUU.

Tekst i fot. Marek M. Dziekan ◀

بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

11 stycznia 2018 roku 90 rocznicę urodzin obchodził

CZCIGODNY ALI SZCZĘSNOWICZ

szanowany i ceniony przedstawiciel naszej społeczności

Z okazji tego pięknego jubileuszu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności w rodzinnym gronie składają Solenizantowi

Tomasz Miśkiewicz
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
przewodniczący
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego
MZR w RP

Członkowie NKM MZR w RP

Przyjaciele i znajomi z tatarskiej społeczności

SPROSTOWANIE

W moim artykule „Tatarskie Dni w Szczecinie”, w ostatnim „Przeglądzie Tatarskim” nr 4 1439/2017 popełniłem błąd. Otóż napisałem, że na promocji mojej książki „Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów XX w.” w Miejskiej Bibliotece wśród obecnej społeczności tatarskiej Szczecina, była Ewa Kuler, a tak naprawdę była na niej Ewa Wierzbicka-Paczoś, lekarz ze Szczecina. Ewy Kuler, mieszkanki Gorzowa Wielkopolskiego, nie było na promocji mojej książki. Obie panie serdecznie przepraszam, jak i czytelników „Przeglądu Tatarskiego”.

Aleksander Miśkiewicz ◀

Dżemila Smajkiewicz-Murman

11 LISTOPADA PRZED POMNIKIEM TATARA

Kolejny raz Święto Niepodległości przedstawiciele tatarskiej społeczności z Gdańska uczcili, składając kwiaty przed Pomnikiem Tatarów w Parku Oruńskim przy ulicy Nowiny. Uro-



Przedstawiciele gdańskiej społeczności tatarskiej przy Pomniku Tatarów w oruńskim parku.

kowi tej narodowej uroczystości oprócz słońca w błękitnie niebieskiej w danej chwili dodawała nowa sceneria parku po jego rewitalizacji przeprowadzonej przez Miasto Gdańsk. Pomnik zyskał nowe ścieżki dojścia, oświetlenie, a nawet nieopodal ustawione zostały ławeczki.

Zgromadzeni wysłuchali okolicznościowego wystąpienia prezesa Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP Jerzego Dżirdżisa Szahuniewicza, następnie odmówiono modlitwę w intencji Ojczyzny. Skład osobowy zgromadzonych to: Ajsza Szabanowicz, Dżemila Smajkiewicz-Murman z synem Adamem Muradem, Omar Assanowicz z małżonką oraz towarzyszący od lat naszej mniejszości naukowiec i fotograf dr Michał Łyszczarz. Wspólna herbata w siedzibie tatarskiego Centrum zakończyła spotkanie.

Dżemila Smajkiewicz-Murman ◀
Fot. Michał Łyszczarz ◀

Anna Mucharska

AKADEMIA W BIAŁYMSTOKU

12 listopada 2017 roku w Szkole Podstawowej nr 28 w Białymstoku odbyła się uroczystość z okazji 99 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. 11 listopada to ważna data – symbol miłości Ojczyzny, walki o wolność, symbol wiary i zwycięstwa. Wśród zaproszonych gości byli członkowie zarządu Muzulmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP w Białymstoku, jej przewodnicząca-senior Halina Szahidewicz oraz Jan Adamowicz – prezes Rady Centralnej Związku Tatarów RP.

Niedzielną uroczystość rozpoczął imam Mirzogolub Radzhabaliev modlitwą *dua* w intencji Ojczyzny. Następnie wspólnie odśpiewaliśmy hymn państwowy. Dr Aleksander Miśkiewicz opowiedział o drodze do odzyskania niepodległości oraz o Tatarach, którzy ją współtworzyli. Prelekcja o historii była przeplatana wierszami o tematyce patriotyczno-wspomnieniowej w wykonaniu Dagmary Sulkiwicz, Adama Pórtorzyckiego, Wiktorii Czepiel i Anny Mucharskiej.

Wszyscy uczestnicy akademii wraz z gośćmi zaprezentowali pieśni patriotyczne: *My, pierwsza brygada, Przybyli ułani pod okienko, Wojenka, wojenka...*, a po słodkim poczęstunku przyszedł czas na modlitwę *zuhr*.



Na rozpoczęcie zebrani odśpiewali hymn państwowy.

11 listopada przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, o co trzeba codziennie dokładać starania.

Anna Mucharska ◀

Musa Czachorowski

ŻEGNAJ, MATECZKO



Kiedy w roku 2009¹ opublikowaliśmy w „Przeglądzie Tatarskim” wspomnienia 75-letniej wówczas Wedżije Kaszki (Veciye Kaşka), Tatarki z Krymu, od zawsze pragnącej tylko jednego: żyć i umrzeć na własnej, ojczystej, krymskiej ziemi, nie przypuszczałem, że kilka lat później historia dopisze ostatni, tragiczny rozdział zmaganiom Wedżije.

Przypomnijmy: w roku 1944 dziesięcioletnia Wedżije wraz z rodziną i dziesiątkami tysięcy krymskich Tatarów została wysiedlona do Uzbekistanu. Tam wyszła za mąż za Bekira Beja i wspólnie z mężem ze wszystkich sił starali się powrócić na Krym. Wreszcie, w roku 1966, wrócili i kupili małą domkę w wiosce Üç Köz (ros. Nowoklonowski). Niestety, zmuszono ich do wyjazdu. Po pewnym czasie jednak znowu wrócili i znowu ich wygnano. I raz jeszcze wrócili! Wedżije stała się dla całego krymskotatarskiego narodu symbolem nieuległej walki o prawo do powrotu na Krym.

Widoczna na zdjęciu szczupłutka, mała staruszka w chustce na głowie, przypominała mi moją babcię. Wzruszyła mnie swoją upartą i niezłomną miłością do ziemi przodków, czystością pragnień. Poczułem do niej wielką sympatię i pewnie dlatego z takim smutkiem przeczytałem wiadomość o jej śmierci.

W drugiej połowie listopada ubiegłego roku rosyjskie władze na Krymie przeprowadzały kolejną akcję represji wobec krymskich Tatarów. Odbywały się masowe rewizje w domach, zatrzymywano działaczy krymskotatarskiego ruchu narodowego. 23 listopada 2017 roku zatrzymana została także 83-letnia Wedżije Kaszka, legenda pokojowej walki o podstawowe ludzkie prawa. Mała kobieta o wielkim sercu zastąpiła, a następnie zmarła w karetce pogotowia.

24 listopada setki, może nawet tysiące osób odprowadziło Wedżije na cmentarz w Üç Köz. Człowiek może umrzeć, ale pamięć i marzenia żyć będą wiecznie. Spoczywaj spokojnie w uміłowanej ziemi, Mateczko. *Allah rahmet eylesin.*

Musa Czachorowski ◀
Fot. www.qiriminsesi.com ◀

بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

12 stycznia 2018 roku 69 rocznicę wspólnego życia obchodzili znani i powszechnie szanowani

PAŃSTWO ALMIRA I ALI SZCZĘSNOWICZOWIE

z Sokółki

godni przedstawiciele tatarsko-muzułmańskiej społeczności wierni małżeńskiej przysiędze, która w imię Najwyższego połączyła ich na dobre i złe.

Z okazji tego wspaniałego jubileuszu najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz wielu jeszcze pięknych lat na wspólnej drodze składają

Tomasz Miśkiewicz
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
przewodniczący
Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego
MZR w RP

Członkowie NKM MZR w RP
Przyjaciele i znajomi z tatarskiej społeczności

Naszym wspaniałym i kochanym
Rodzicom, Teściom, Dziadkom i Pradziadkom

ALMIRZE I ALEMU SZCZĘSNOWICZOM

z okazji 69 rocznicy zawarcia związku
małżeńskiego życzymy wszystkiego
co najlepsze!

Niechaj ich wspólne życie trwa w zdrowiu
i szczęściu.

Dzieci, wnuki i prawnuki

¹ N. Umerowa, tłum. G. Zając, *Mała kobieta o wielkim sercu*, „Przegląd Tatarski” nr 4 (4), 1430/2009, s. 29-31.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

TURECKIE SPOTKANIA

Ostatnie tygodnie starego roku były dla muftiego Tomasza Miśkiewicza nader pracowite. 28 listopada 2017 roku w siedzibie Ministerstwa do spraw Religii Republiki Turcji, Diyanetu w Ankarze spotkał się z prof. dr. Alim Erbaşem, ministrem, baszkanem Diyanetu oraz z Erdalem Atalayem, dyrektorem generalnym do spraw kontaktów międzynarodowych.

Baszkan Diyanetu podziękował za owocną współpracę w roku 2017 oraz pogratulował muftiemu wydania serii sześciu książek do nauki religii muzułmańskiej dla dzieci. Prof. Erbaş był pod ogromnym wrażeniem, że Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP z najwyższą starannością, korzystając z tureckich grafik, przygotowało polską edycję publikacji. Zauważył, że książka *Uczę się etyki* została bezpośrednio przetłumaczona z języka tureckiego i MZR w RP jest pierwszą zagraniczną instytucją korzystającą z tej książeczki. Baszkan zaznaczył chęć współdziałania z Muzułmańskim Związkiem Religijnym w RP w kolejnych latach.

W dalszej części spotkania mufti Miśkiewicz i dyrektor generalny Erdal Atalay omówili plany wydawnicze na rok 2018. Uznali zgodnie, że najważniejszym projektem, mającym pierwszeństwo, jest wydanie Koranu w nowym przekładzie na język polski. Wykonany on został przez Muę Czachorowskiego, obecnie trwają prace nad korektą tekstu.

Książeczki *Poznaj swoją religię*, *Poznaj swojego Proroka*, *Moja księga Koran*, *Moje prośby do Boga*, *Uczę się czcić Boga*, *Uczę się etyki* dostępne są on-line: <http://biblioteka-muzulmanska.pl/ksiazki/>

16 grudnia mufti Tomasz Miśkiewicz potkał się w Stambule z przedstawicielem wydawnictwa ERKAM, Ademem Ozdemirem Matbaą. Była to doskonała okazja do podsumowania działań wydawniczych prowadzonych przez Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP i wydawnictwo ERKAM w 2017 roku. Mufti przedstawił stan prac związanych z tłumaczeniem na język polski, korektą i składem czterech podręczników do nauki religii, które udostępniło wydawnictwo. Adem Matbaa potwierdził wolę współpracy z Najwyższym Kolegium Muzułmańskim w roku 2018 i w kolejnych latach, a także zaproponował rozszerzenie listy tytułów o pozycje adresowane nie tylko do młodych czytelników.

W dniach 16–17 grudnia 2017 r. mufti uczestniczył w posiedzeniu Euroazjatyckiej Rady Fatwy w Stambule, powołanej przez Ministerstwo do spraw Religii Republiki Turcji, Diyanet, w maju 2017 r. Mufti Miśkiewicz pozostaje jej członkiem od momentu utworzenia. Posiedzenie rozpoczęło się wystąpieniem baszkana Diyanetu, prof. dr. Ali Erbaş. W dwudniowej sesji obradowali muftiowie oraz przewodniczący wspólnot muzułmańskich z Polski, Tatarstanu, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Estonii, Gruzji, Chorwacji, Czarnogóry, Kazachstanu, Kirgistanu, Kosowa, Macedonii, Mongolii, Uzbekistanu, Rumunii, Słowenii, Białorusi, Karaczoj-Czerkiesji, Udmurcji, Rosji, Grecji oraz uczeni z Turcji.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀



Mufti RP Tomasz Miśkiewicz z prof. dr. Alim Erbaşem, ministrem, baszkanem Diyanetu (z prawej).

بِسْمِ اللَّهِ الرَّحْمَنِ الرَّحِيمِ

20 stycznia 1915 roku urodził się w Klecku

CZCIGODNY STEFAN MUSTAFA ABRAMOWICZ

ułan 1 Szwadronu Tatarskiego
13 Pułku Ułanów Wileńskich
żołnierz Września 1939
więzień sowieckich łagrów m.in. w Kozielsku,
Krzywym Rogu i Starobielsku,
który wraz z Armią Andersa wy dostał się
z nieludzkiej ziemi,
w szeregach 1 Pułku Ułanów Krechowickich
walczył m.in. pod Monte Cassino
odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski
porucznik Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

Z okazji sto trzeciej rocznicy urodzin
najserdeczniejsze życzenia zdrowia,
wszelkiej pomyślności
oraz błogostawieństwa Bożego
składa z szacunkiem Dostojnemu Jubilatowi
polska społeczność tatarska.

Anna Mucharska

SPOTKANIE W PUŃSKU



Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk” kolejny już raz wystąpił w Puńsku.

26 listopada 2017 roku Tatarski Zespół Dziecięco-Młodzieżowy „Buńczuk” miał wielką przyjemność uczestniczyć w XXIV Spotkaniach Mniejszości Narodowych w Puńsku. Nasz występ wypełniliśmy piosenkami i tańcami krymskotatarskimi. Było nam niezmiernie miło poznać członków innych mniejszości, zamieszkujących Podlasie oraz Polskę północno-wschodnią. Z prawdziwym uznaniem oglądaliśmy występy pozostałych gości. Nawiązaliśmy z nimi przyjazne kontakty i obietnicę współpracy. Wielką niespodzianką była obecność Michała Erenza z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Pan Michał był do tej pory przedstawicielem ministerstwa ds. współpracy między innymi z naszą mniejszością. Po występach był czas na poczęstunek i wspólne rozmowy. Mamy nadzieję, że spotkamy się ponownie w przyszłym roku, tym razem na jubileuszowym – dwudziestym piątym – koncercie.

Anna Mucharska ◀

Dagmara Sulkiwicz

DZIEŃ NARODZIN PROROKA

Stało się już tradycją, że dwunastego dnia muzulmańskiego miesiąca *rabbi al-attal*, na zaproszenie Muzulmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w RP w Białymstoku, nauczycieli religii muzulmańskiej oraz uczniów uczestniczących w zajęciach, spotykamy się w białostockim Domu Kultury Muzulmańskiej, aby wspominać narodziny Proroka Muhammada (pokój z Nim).

W tym roku uroczystość odbyła się 30 listopada 2017 r. Przybyłych przywitał Sulejman Radzhabaliev, recytując wzruszającym głosem ostatnie ajaty sury at-Tauba. Następnie Emilia Mucharska opowiedziała historię Proroka Muhammada (pzN) od narodzin do śmierci. Yamina Hedeoulhajj przedstawiła scenę pierwszego objawienia, które wydarzyło się w grocie Hira, a Ilmi Aliev wyrecytował pierwszych pięć objawionych ajatów z sury al-Alak. Na zakończenie Selim Mucharski z Adamem Póttorzyckim zaśpiewali pieśń religijną – *naszid* „Małłaja”, wychwalającą naszego Proroka (pzN), natomiast imam Mirzogolib Radzhabaliev zaśpiewał *mallid* w języku tureckim opisujący narodziny Proroka (pzN).

Po zakończeniu części artystycznej imam wykonał azan, zapraszając tym samym wszystkich na modlitwę *isza*. Po jej odprawieniu na gości czekała turecka herbata i pyszna halwa, wykonana przez Lillę Świerblewską.

Tłumaczenie ajatów recytowanych przez Sulejmana: „Przyszedł do was Poślaniec spośród was. Cięży mu to, co



Tradycyjne spotkanie w okazji Mieltludu – Dnia Urodzin Proroka Muhammada.

wy czynicie złego. On jest o was zatroskany, dla wiernych jest dobrotliwy, litościwy. A jeśli oni się odwrócą, to powiedz: Wystarczy mi Bóg! Nie ma boga, jak tylko On! Jemu zaufałem! On jest panem tronu wspaniałego!” (sura at-Tauba, Skrucha, 9:128–129).

Dagmara Sulkiwicz ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

Z WIZYTĄ W MIŃSKU

1 grudnia 2017 r. Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz wraz z członkami Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, a także przedstawicielami naszej tatarskiej społeczności muzulmańskiej, uczestniczyli w obchodach 620-lecia osadnictwa Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zorganizowanych w Mińsku przez Muftiego Białorusi Abu Bekira Szabanowicza.

Pierwsza część uroczystości odbyła się w mińskim meczecie, w którego hallu gości powitał mufti Szabanowicz. Głos zabrała Ambasador Turcji w Mińsku, przedstawiciel Ministerstwa do spraw Religii Republiki Turcji, pierwszy mufti Białorusi oraz mufti Tomasz Miśkiewicz. Po oficjalnych prze-

mówieniach goście zostali zaproszeni na modlitwę piątkową. Po modlitwie, w sali konferencyjnej odbyła się debata pt. „Historyczne losy muzulmanów Białorusi: rola muzulmańskich czynników w umocnieniu stabilności społecznego rozwoju”. W tej części przedstawiono historię Tatarów-muzulmanów na Białorusi.

Mufti Tomasz Miśkiewicz w swym wystąpieniu podkreślił wspólnotę Tatarów żyjących na ziemiach Polski, Litwy i Białorusi, odwołał się do historycznych więzi i kontaktów, wskazał na konieczności dalszego podtrzymywania braterskich, przyjacielskich relacji. Mufti Miśkiewicz ofiarował muftiemu Szabanowiczowi pamiątkowy graweron oraz najnowsze wydawnictwa NKM MZR w RP.

Drugą część obchodów zorganizowano w Domu Moskwy. W hallu goście mogli zapoznać się z twórczością białoruskich Tatarów – rękodzielnymi i muhirami. Następnie, po wystąpieniu muftiego Białorusi, odbył się koncert twórczości amatorskiej.

Muftiemu towarzyszyli członkowie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego: Rozalia Bogdanowicz i Krzysztof Mucharski. Ponadto w delegacji uczestniczyli: Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Maciej Rodkiewicz – zastępca przewodniczącej MGW MZR w RP w Białymstoku oraz Zofia Konopacka-Radkiewicz, Jakub Radkiewicz i Aleksander Bogdanowicz.



Mufti Białorusi Abu Bekir Szabanowicz
(w centrum, z kwiatami) z delegacją polskiej społeczności tatarskiej.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Musa Czachorowski

PROMOCJA W MUZEUM

Blisko osiemdziesiąt osób uczestniczyło w promocji albumu *Niech Raj świetlisty będzie*, wydanego staraniem Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP, która odbyła się 2 grudnia 2017 roku w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Wydawnictwo, opracowane przez zespół w składzie: Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Anna Mucharska i Lilla Świerblewska, poświęcone jest tradycji pogrzebowej Tatarów. Stanowi kontynuację wyjątkowego cyklu zapoczątkowanego w roku 2016, gdy ukazał się album pt. *Tatarskie love story*, prezentujący ceremonię ślubną i weselną, zilustrowany 140 oryginalnymi fotografiami, z których najstarsze pochodzą z lat 30. ubiegłego wieku.

Album *Niech Raj świetlisty będzie* przedstawia natomiast zasady związane z pochówkiem: według prawa islamu i tradycji tatarskiej, opisując dokładny przebieg wszystkich czynności związa-



O tej cennej dla całej społeczności publikacji wypowiedział się z uznaniem także Mufti RP Tomasz Miśkiewicz. A za stołem siedzą (od prawej): Lilla Świerblewska, Anna Mucharska, Musa Czachorowski, Barbara Pawlic-Miśkiewicz.

nych z przygotowaniem osoby zmarłej do pogrzebu i samym pogrzebem, a także z towarzyszącymi mu obrzędami. Powyższy tekst autorstwa dr Barbary Pawlic-Miśkiewicz opiera się na informacjach otrzymanych od imama Stefana Mustafy Jasińskiego oraz Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza. Po raz pierwszy w historii ten niezwykle ważny element obyczajowości polskich Tatarów, został tak szczegółowo przedstawiony i wzbogacony unikatowymi zdjęciami z ponad osiemdziesięciu lat.

W gościnnych progach białostockiego muzeum redaktorki, Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Anna Mucharska i Lilla Świerblewska, opowiedziały o pozyskiwaniu materiałów od tatarskich rodzin, analizie i wybieraniu fotografii, a wresz-

cie o tworzeniu kształtu publikacji. Działaniom tym towarzyszyło duże zainteresowanie tatarskiej społeczności. Podsumowując spotkanie mufti Miśkiewicz zaznaczył, że obowiązkiem obecnego pokolenia jest kultywowanie i ochrona tatarskich tradycji oraz wartości, które towarzyszą wspólnocie od wielu stuleci. Są one również elementem kultury ogólnopolskiej, wzbogacają ją i poświadczają polsko-tatarską historię.

Dodajmy, że książkę wydano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Wersję elektroniczną znajdziemy na www.bibliotekatararska.pl

Musa Czachorowski ◀

Maciej Jakubowski

SETNA ROCZNICA KURUŁTAJA

Ponad sto lat temu, 9 grudnia 1917 roku (wg kalendarza gregoriańskiego), odbył się pierwszy Kurułtaj Krymskich Tatarów, posiedzenie narodowego zgromadzenia przedstawicielskiego, które ogłosiło utworzenie Krymskiej Republiki Ludowej, zatwierdziło konstytucję i oficjalne symbole władzy (flagę i hymn). Powołano parlament i rząd kierowany przez Nomana Czelebidżihana. Wybory do zgromadzenia odbyły się według demokratycznej formuły: były powszechne, kobiety i mężczyźni mieli równe prawa, a głosowanie było tajne. Przyjęto podstawowe prawa, które zawierały szereg zasad demokratycznych: równość kobiet i mężczyzn, zniesienie klas społecznych i przywilejów w środowisku krymskotatarskim, wolność słowa, sumienia, prawa do samostanowienia narodów oraz poszanowania praw mniejszości.

Krymska Republika Ludowa istniała jedynie do roku 1919, gdy Krym zajęty został przez bolszewików, którzy rozwiązali Kurułtaj. Jego tradycja odżyła wraz z Tatarami, powracającymi na Krym z wysiedleń dokonanych przez sowiecki reżim w roku 1944. W czerwcu 1991 roku odbył się drugi Kurułtaj, który stał się podstawą narodowej samoorganizacji Tatarów Krymskich.

7 grudnia 2017 roku w Radzie Najwyższej Ukrainy (odpowiednik polskiego Sejmu) odbyło się uroczyste spotkanie poświęcone setnej rocznicy pierwszego Kurułtaja. Uczestniczyli w nim m.in.: Mustafa Dżemilew – legendarny przywódca krymskich Tatarów, Refat Czubarow – przewodniczący Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego, Ajder Rustamow – Mufti Duchowej Administracji Muzułmanów Autonomicznej Republiki Krymu, przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, członkowie Gabinetu Ministrów Ukrainy, deputowani ludowi, a także pierwszy i trzeci prezydent Ukrainy – Leonid Krawczuk i Wiktor Juszczenko. Obecni byli ukraińscy i zagraniczni dyplomaci, członkowie Medżlisu, delegaci Kurułtaja, Mufti Rumunii, Mufti Litwy, przedstawiciele diaspory krymskotatarskiej, instytucji naukowych i stowarzyszeń publicznych. Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza reprezentował członek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP Maciej Jakubowski.

Po odegraniu hymnu Ukrainy oraz Tatarów krymskich głos zabrał przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Andrij Parubij. Następnie Irina Łucenko, przedstawicielka Prezydenta Ukrainy w Radzie Najwyższej, odczytała pozdrowienia od głowy państwa. Kolejnym mówcą był Mustafa Dżemilew,

który wygłosił przemówienie w języku krymskotatarskim. Zgromadzeni zgotowali mu owację na stojąco. Refat Czubarow, przewodniczący Medżlisu i Światowego Kongresu Tatarów Krymskich, wskazał w swoim wystąpieniu na zasadnicze zmiany dotyczące setnej rocznicy pierwszego Kurułtaja w stosunku do lat minionych od uzyskania suwerenności.

Wiceprzewodniczący Komisji Konstytucyjnej Ukrainy, przewodniczący grupy roboczej ds. przygotowań do poprawek do rozdziału X Konstytucji Ukrainy „Autonomiczna Republika Krymu”, Bogdan Butkiewicz w swoim przemówieniu mówił o historii i kulturze Krymu, wkładzie Tatarów krymskich



Wśród uczestników spotkania znajdowali się (od lewej): Refat Czubarow – przewodniczący Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego, oraz byli prezydenci Ukrainy – Wiktor Juszczenko i Leonid Krawczuk.

we wspólną kulturę w różnych okresach. Przewodniczący duchowej administracji muzułmanów z Autonomicznej Republiki Krymu, Mufti Ajder Rustemow w swoim przemówieniu zauważył, że dzisiaj, podobnie jak przed stu laty, Tatarzy krymscy walczą o swoje prawo do ziemi. „Krym to Ukraina” – podkreślił. Ostatnim, który pogratulował uczestnikom uroczystego spotkania, był wiceprezydent Światowego Kongresu Tatarów Krymskich – Muchremin Szahin.

Spotkanie zakończyło się odegraniem dwóch hymnów – państwa ukraińskiego i narodowego krymskotatarskiego. Cała uroczystość transmitowana była na żywo w jednym z programów telewizji ukraińskiej. Po zakończeniu oficjal-

nej części, w hotelu „Kijów” odbyło się uroczyste przyjęcie w formie bufetu.

W następnym dniu miała miejsce międzynarodowa konferencja naukowa „Setna rocznica Kurultaja: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość” w Kijowskim Uniwersytecie Narodowym – Akademii Mohylańskiej, prowadzona przez Centrum Studiów Krymskich Uniwersytetu. W 16 referatach zaprezentowano dorobek naukowy oparty na historii, kulturze, wydawnictwach i tradycji Tatarów Krymskich.

Tekst i fot.: Maciej Jakubowski ◀

Anna Mucharska

KOLEJNY ROK ZA NAMI

W niedzielne popołudnie, 17 grudnia 2017 roku, w białostockim Domu Kultury „Śródmieście” odbyła się promocja płyty „Tatar sesi” w wykonaniu Tatarskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Buńczuk”. Była to zarazem okazja do rocznego podsumowania działalności zespołu. Kierownik Anna Mucharska przywitała wszystkich przybyłych gości i przedstawiła cele działalności zespołu. Niezmiernie miło nam było witać na naszej uroczystości tatarską społeczność, a w szczególności sekretarza Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP Rozalię Bogdanowicz, koordynatorkę projektów NKM – dr Barbarę Pawlic-Miśkiewicz, przewodniczącą Zarządu Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku Lillę Świerblewską, prezesa Rady Centralnej Związku Tatarów RP Jana Adamowicza oraz Tatarów z Podlasia. Obecnością swoją zaszczylili nas także sympatycy naszej tatarskiej kultury.

Poprzez prezentację multimedialną mogliśmy przybliżyć naszym gościom przedsięwzięcia, które zrealizowaliśmy w roku 2017 dzięki dotacjom z MSWiA. Następnie przyszedł czas na występy. Tradycyjnie rozpoczęliśmy *haytarmą*, były recytacje wierszy, piosenki z naszej płyty oraz tańce krymskotatarskie. Na koniec występów, na prośbę publiczności, chłopcy z zespołu: Adam Półtorzycki i Selim Mucharski zaprezentowali piękną *naszidę* o Proroku Muhammadzie. Pierwszy raz zaśpiewali ją w listopadzie podczas *Miełludu*, czyli dnia urodzin Proroka. Ogromnie dziękujemy



Od lewej: Halina Szahidewicz – pomysłodawczyni, organizatorka i wieloletnia opiekunka zespołu „Buńczuk”, oraz Anna Mucharska – obecna szefowa.

naszej publiczności za miłe przyjęcie i brawa podczas całego występu. Na zakończenie uroczystości zaprosiliśmy gości na słodki poczęstunek przygotowany przez Tatarki z Krymu, rozdaliśmy oczywiście także nasze płyty „Tatar sesi”.

Za całoroczną pracę, zaangażowanie i podtrzymywanie tatarskiej tradycji wyrażamy dużą wdzięczność całemu zespołowi. Dziękujemy również serdecznie Wojciechowi Bakłago, dyrektorowi Domu Kultury, za udostępnienie sali.

Anna Mucharska ◀

Dagmara Sukiewicz

PÓŁKOŁONIE W MECZECIE

„Najlepsi z Was to ci, którzy uczą się Koranu i nauczają go” (Buchari, 4739): na przeciąg pięciu dni, od 25 do 29 grudnia 2017 roku, Dom Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku zamienił się w medresę – szkółkę muzułmańską. Dzieci, młodzież, ale także i dorośli pod okiem imamów Mirzogoliba Radzhabaliewa i Ridwana Cevika oraz nauczycielki Dągmary Sulkiwicz doskonalili czytanie Koranu,

recytację sur, wykonywanie azanu. Odbywały się modlitwy: południowa i popołudniowa, a w przerwach można było pokrzepić się smacznymi przekąskami. Podczas nauki skupienie i praca, zaś pomiędzy zajęciami gwar i śmiechy.

Cóż pozostanie w pamięci uczestników? Na pewno zarówno spora porcja wiedzy, jak i wspaniała atmosfera towarzysząca jej zdobywaniu.

Xenia Jacoby

U NAS W KLECKU, W DAWNEJ POLSCE, TAK BYŁO

Radość z powodu świąt to dar dostępny dla każdego. Nie ważne, gdzie się je spędza ani z kim. Po wieczornej mszy w oktawie Bożego Narodzenia wybrałam się z córką w odwiedziny. Stukając, pukając w drzwi i okno domu naszego ułana Stefana Mustafy Abramowicza, nuciłam sobie jego piosenkę z tamtych lat: Przybyli ułani pod okienko, Pukają, wołają: puść panienko! Zaświecił miesiącek do okienka, w koszulce stanęła w nim panienka. *O Jezu, a cóż to za wojący? Otwieraj! Nie bój się to czwartacy! O Jezu! A dokąd Bóg prowadzi? Warszawę odwiedzić byśmy radzi. Gdy zwiedzim Warszawę, już nam pilno zobaczyć to stare nasze Wilno. A z Wilna już droga jest gotowa, prowadzi prościutko aż do Lwowa. O Jezu, a cóż to za mizeria? Otwórz no, panienko! Kawaleria. Przyszliśmy napoić nasze konie, za nami piechoty pełne błonie. O Jezu! A cóż to za hołota? Otwórz panienko! To piechota! Panienka otwierać podskoczyła, żołnierzy do środka zaprosiła.*

I rzeczywiście, tak jak w piosence musiałam odstać swoje pod okienkiem. Zanim drzwi mi otworzono i weszłam do środka – napatrzyłam się na czysty granat nieba nad Manchesterem, deptając skrzypiącą trawę, był bowiem przymrozek. Wpatrując się w nieboskłon, zahaczyłam o okno na piętrze, w którym przemknął dobrze mi znajomy cień gospodarza domu.

Wnuczka Pana Stefana, panna Renatka, trochę nas przytrzymała pod drzwiami, zanim usłyszałam zgrzyt przekręcanego w zamku klucza. Druga wnuczka, Lucy, mieszkająca ze swym dziadkiem, pojechała z najbliższymi na święta do Wrocławia. Tam w roku 1946 siostra Pana Stefana, Ewa, ze swym mężem Janem Koryckim, dziedzicem majątków we wsi Łowczyce k/Nowogródka – wyjechała i schroniła się przed sowieckim NKWD, które nachodziło ich, pytając o powojenne losy brata andersowca.

Weszliśmy do przytulnego wnętrza. Za chwilę ukazała się lekko przygarbiona postać sędziwego ułana, a na jego głowie srebrny wieniec z włosów jak korona, czesanych mądrością (w języku tatarskim ułan znaczy młodzieniec, junak) Kiedy zobaczył nas czekające w przedpokoju, chyba przypomniała mu się młodość i aż wyprostował się na nasz widok, wołając swoje charakterystyczne „Ho! ho! Ajajaj!” Pomimo swego wieku (w styczniu rozpocznie 103 rok życia!) prawie zbiegł do nas na dół po schodach. Cóż to była za radość i gościnne przyjęcie! Słów przywitania nie było końca, obejmowaliśmy się, stojąc w radosnym kótecisku.

Zaproszono nas do dziennego pokoju. Teraz wszystko tu urządzone jest inaczej niż wtedy, gdy mieszkaliśmy przez kilka lat w domu ułana. „Mamy kolejne Boże Narodzenie, Panie Stefanie!” – powiedziałam, a on od razu podjął temat.

URODZINY CHRYSUSA

„Tak my, Tatarzy, mówiliśmy w Klecku – Urodziny Chrystusa”. Po czym błyskotliwie dodał: „Podczas kampanii włoskiej słyszałem od Włochów: Natale, buon natale! – czyli wesołych świąt. Za cara Rosjanie natomiast mówili: Roźdzenie Christa”.

W ten sposób powróciliśmy do przeszłości i zaczęły się wspomnienia. Pan Stefan snuł swoje opowieści...

Tradycyjnie, od wieków, Polacy celebrują święta na Urodziny Chrystusa. Dawniej wszystko było inaczej i ludzie byli inni w dawnej Polsce. My, muzulmanie, byliśmy obok świąt Narodzenia, ale widzieliśmy, jak masa ludzi szła do kościoła na pasterkę. Nie jestem fanatykiem religijnym. Lubię posłuchać innych, kiedy wszyscy jesteśmy pod opieką tego samego Boga.

Są inne zwyczaje w świętowaniu, ale wszystko zmierza do jednego źródła – jednego i tego samego Boga. Czasem i ja zachodziłem do kościoła i przyglądałem się, jak katolicy świętowali w kościele Urodzenie Chrystusa. Chodziłem też do cerkwi prawosławnej. Pięknie śpiewano tam pieśni w chórach. Widziałem ich obrzędy religijne. Wszyscy byliśmy zżyci ze sobą. Żyliśmy w zgodzie i nikt nie odważył się zrobić innemu coś przykrego, dokuczać czy szaskać. Wszystkie wyznania razem się spotykały i byliśmy bardzo zgodni. Wszyscy w swoich bożnicach celebrowali to, w co wierzyli.

U nas, w Klecku, podczas świąt Bożego Narodzenia robiono w szkole przyjęcia i były szkolne zabawy przy ustrojonej choince. Choinka sama mówiła, jakie to święto. Śpiewaliśmy kolędy na głosy: „Bóg się rodzi, moc truchleje”, „Bracia, patrzcie jeno”, a inni przygrywali nam na instrumentach.

To pamiętam bardzo dobrze do tej pory, że wszyscy bez względu na wyznanie szliśmy razem się bawić i tańczyć. Pamiętam, był rok 1929,



Mustafa Abramowicz w świąteczno-gwiazdkowym otoczeniu.

jak miałem ze 14 lat, gdy prosiliśmy dziewczęta do tańca. Do polskiej szkoły poszedłem w roku 1925, mając 10 lat. Wtedy w Klecku dopiero co otworzono siedmiooddziałową szkołę powszechną. Do tej szkoły zaczęły uczęszczać dzieci starsze wiekiem, opóźnione przez działania pierwszej wojny światowej. Chodziły 7-latki i 18-letni poborowi do służby wojskowej. Zaczynaliśmy naukę czytania i pisania, ucząc się razem w jednej klasie. Chodzili tam prawosławni, katolicy, muzułmanie i żydzi. Żydzi byli najzamożniejsi, najlepiej ubrani i najlepiej się uczyli. Prawie dorastałem, kiedy mając 15 lat, kończyłem siódmy oddział szkolny. Z braku funduszy na naukę zakończyła się moja szkolna edukacja.

1 SZWADRON Tatarski 13 Pułku Ułanów Wileńskich w Nowej Wilejce koło Wilna

Potem służyłem w wojsku, w kawalerii. Na święta był wspólny obiad bożonarodzeniowy. Dostawaliśmy większą porcję mięsa. Dowódca składał ulanom życzenia świąteczne. Uśmiechał się do żołnierzy, nie podchodził jednak do nas blisko z życzeniami. Poustawiano wiele stołów w szeregu. Nie dostaliśmy żadnych paczek, prezentów. Polska była biedna po latach zaborów. Jak inni ulani dostawali urlop i jeździli na święta do domu, wtedy nas było trzydziestu Tatarów w szwadronie i z rozkazu dowódcy brano nas do kościoła. Na koniach jechaliśmy z oddziałem na mszę w Nowej Wilejce. My mówiliśmy, że jesteśmy muzułmanie, ale dowódca prawił, że jeździmy do kościoła nie dla wspólnych modłów, ale w zastępstwie do uzupełnienia liczby w szeregach. W kościele staliśmy i klękaliśmy jak inni żołnierze w naszym oddziale.

Kiedy było nasze święto muzułmańskie, Ramadan Bajram (na pamiątkę gdy Archanioł Gabriel ukazał się Mahometowi, który wtedy pościł. Wtedy przekazał mu natchnione

słowa, by uczył ludzi) lub Kurban Bajram (święto na cześć złożenia Bogu ofiary przez Abrahama) – jeździliśmy do meczetu w Wilnie na nasze nabożeństwa. Dostawaliśmy po dwa dni wolnego.

NIEWOLA

Podczas sowieckiej niewoli w obozie przejściowym w Kozielsku (X–XI 1939 r.) widziałem kilka osób od nas z Klecka, ale wśród niezliczonych polskich jeńców spotkałem tylko jednego Tatara, z którym rozmawiałem. Żołnierze wyznania chrześcijańskiego w Narodzeniu Chrystusa widzieli nadzieję wyzwolenia z niewoli. Jako muzułmanin ufałem w miłosierdzie Boże, że Bóg nas ocali. Modliłem się do miłosiernego Boga i prosiłem o wyjście na wolność.

EXODUS. PRZYSZEDŁ UPRAŻNIONY DZIEŃ WYJŚCIA NA WOLNOŚĆ

Wyruszyłem z obozu w Tockoje (I 1942 r.) do Ałma Aty w Kazachstanie i pociągiem towarowym przez sowiecką Azję Środkową (III 1942 r.) z Ottaru w Kirgizji przy chińskiej granicy – mijałem Himalaje i dalej do Taszkientu w Uzbekistanie, w kierunku na Samarkandę, na spotkanie z dowódcą mjr. Kazimierzem Zaorskim. Następnie przez Aszchabad w Turkmenistanie na postój. Potem znów pociągiem do Krasnowodzka przy Morzu Kaspijskim do portu wybawienia, aby dopłynąć na Wielkanoc (IV 1942 r.) do Pahlavi – Ziemi Obiecanej w Persji/Iranie. Był to dla nas łód nadziei i wolności. To dopiero była wolność! Potem do Bagdadu w Iraku, Transjordanii, Palestyny i nad rzekę Jordan. Dalej do Jerozolimy, Tel Avivu, Betlejem, Nazaretu, Gazy, o których bardzo marzyłem na lekcjach w szkole.

W roku 1943 przybyłem z wojskiem do Egiptu na manewry. Zwiedziłem Kair, Gizę, Port Said aż po Kanał Sueski, tą-



Rodzina Abramowicza i Aleksandrowicza Kleck Polska 1926r.

Copyright by Xenia Jacoby

BECNIE BIAŁORUS Najstarszy wnuczek pierwszego rządu z lewej to ja! Stefan

Kleck, rok 1926: rodziny Abramowiczów i Aleksandrowiczów. Pierwszy z lewej w pierwszym rzędzie Mustafa.

czący Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym. Po szkoleniu w wielkiej brytyjskiej bazie wojskowej Tel-El-Kebir (VIII 1943 r.) zostałem elektrykiem pojazdów mechanicznych szwadronowej czołówki naprawczej.

MODLITWY ARABSKIE

Pamiętam, w porcie Aleksandrii, gdy mieliśmy wypłynąć okrętami do Taranto w Italii, Arabowie dali mi modlitwy arabskie, abym miał je przy sobie. Na dwóch dwustronnych karteczkach była napisana prośba o Bożą pomoc. Zachęcali, bym modlił się tymi słowami o dalszą opiekę podczas wojny i powrót do domu. Włożyłem obrazki do książeczki i do kieszonki munduru. Przechowuję je do dzisiaj.

Oto tłumaczenie słów pierwszej sury, Fatihy: „W Imię Boga Miłosiernego i Litościwego! Chwała Bogu Panu świętów, Miłościwemu, Litościwemu, Królowi Dnia Sądu. Oto Ciebie czcimy i Ciebie prosimy o pomoc. Prowadź nas drogą prostą, drogą tych, których obdarzyłeś dobrodziejstwami; nie zaś tych, na których jesteś zagniewany i nie tych, którzy błądzą”.

Z WOJSKIEM DO ŻYCZLIWEJ ITALII

(IV 1944 – V 1945 r.) Podczas świąt Narodzenia nie mieliśmy tu okazji chodzenia do kościoła. Widzieliśmy, jak Włosi podążali do Chiesa, czyli do kościoła, życząc nam „Wesołych Świąt” – „Buon Natale!” Mieliśmy postoje na polu oraz w innym otwartym terenie. Tu podczas świąt zbiegaliśmy się w swoich oddziałach. Przychodził ksiądz i śpiewaliśmy kolędy. W wojsku nie dzieliliśmy się opłatkiem, może oficerowie między sobą, w swoich kręgach, się dzielili.

Przed frontowymi działaniami wojennymi i przygotowaniem do kampanii włoskiej był czas na odpoczynek w bazach. Zapewniała nam to brytyjska strategia wojskowa. Anglicy bardzo dbali o żołnierzy wiedząc, że człowieka nie da się zastąpić innym, a sprzęt – tak. Kto chciał, to zwiedzał wtedy starożytne zabytki jednej z najstarszych cywilizacji Europy. Ja wyznawałem zasadę: „Co teraz zobaczę i się nauczę, jest więcej warte niż zaoszczędzone pieniądze w mojej kieszeni”. Wiedziałem, że nigdy więcej może się nie powtórzyć okazja zwiedzania.

NIE BĄDŹ GŁUPI I NIE DAJ SIĘ ZABIĆ! POLONIA EROICA. POLSKA BOHATERSKA

Nasz 2 Korpus pod dowództwem gen. Andersa był włączony wraz z Australijczykami, Kanadyjczykami, Brytyjczykami, Hindusami i Amerykanami do 8 Brytyjskiej Armii Wojsk Sprzymierzonych dowodzonej przez gen. Olivera Leese. Natomiast my, Polacy z Kanadyjczykami i Australijczykami, byliśmy razem jako trzy oddziały. Po ciężkich dwutygodniowych walkach nasze polskie wojsko szło na odpoczynek i wtedy zajmowaliśmy się zwiedzaniem. Zastępowały je w walkach przez dwa tygodnie oddziały kanadyjskie, a potem front

obejmowali Australijczycy. Kiedy przez dwa tygodnie dwa oddziały naszej armii były na pierwszej linii frontu – jeden oddział odpoczywał, i tak w kółko się zmienialiśmy. Nasz odcinek walk był nad Adriatykiem wzdłuż szosy nr 16 (Senigallia, Ancona, Loreto, Bolonia). Dla nas, Polaków, to był honor, że braliśmy udział w wysoce strategicznych akcjach wojennych, by bić wroga Niemca. Brytyjczycy walczyli klasą, Niemcy rasą, a Sowietci masą.

Pamiętam, jak mieliśmy postój przy małej górzystej wioseczce z biednymi chałupkami w Pratella, gdzie spod góry wypływało źródło z mineralną wodą. Lekarze wojskowi nakazywali szczególnie nam pić tę wodę jak najwięcej, gdyż byliśmy najbardziej sponiewierani przez sowiecki, wyniszczający reżim jenieckich obozów zagłady.

W CZAS WOJNY ZAŁOGI SHERMANÓW NIE GARDZIŁY ZWIEDZANIEM STAROŻYTNYCH ZABYTKÓW JEDNEJ Z NAJSTARSZYCH CYWILIZACJI EUROPY

Podczas odpoczynku pojechaliśmy jeepami do Neapolu, pięknego dużego miasta z wysokimi domami i wąskimi ulicami. Mieszkańcy przeciągali liny na zewnątrz od domu do domu i przed oknami nad ulicami suszyli bieliznę. Wyglądało to jak flagi podczas świąt narodowych. Ludność na nasz widok wołała: Evviva la Polonia! Evviva l'esercito Polacco! (niech żyje Polska, niech żyje armia polska!)

Witano nas winem i kwiatami. W mieście był piękny marmurowy pałac królewski nad brzegiem Morza Tyrreńskiego, którego tarasy wchodziły w morze. Włosi nazywali go pałacem króla Emanuela albo pałacem Mussoliniego. Służył wtedy jako dom wypoczynkowy YMCA (Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) dla wojska. Na ogromnych tarasach były eleganckie kawiarnie z wyborem winem, a dobrego wina we Włoszech nie brakowało. Nie brakowało także pięknych młodych Włosek, które urzekająco uśmiechały się do polskich żołnierzy. Kiedy włoscy gospodarze żartowali o nas, mówiąc: „Żołnierze lubią stare wino i młode panienki”, wtedy wygłodniała Armia Czerwona szła frontem wschodnim. Polowali na krowy, kradnąc je po niemieckiej stronie.

Miejsce, do którego dotarłem, były starożytne Pompeje. Pompeje to był wielki bajzel! Bóg ich ukarał za odstępstwa i lawą wulkaniczną Wezuwiusza zalał ich studnie, domy publiczne, których tam było bardzo dużo, a potem wszystko zasypał popiołem. Widziałem amfiteatr i jego podziemne tunele, którymi wypuszczano niegdyś lwy. Bogaci ludzie urządzali tam bestialstwa, rzucając lwom nowo narodzone dzieci z wadami fizycznymi. Malowidła w muzeum ukazywały rozwiarty tryb życia Cesarstwa Rzymskiego i wcale nie dziwiło, że cesarstwo upadło.

Zwiedzałem także Genuę nad Morzem Śródziemnym. Był tam półkilometrowy plac, może był to plac defilad z posągami jakiś postaci, których ręce wznosiły się do góry na znak nazistowskiego pozdrowienia – „Heil Hitler!” Była to pozycja



Mustafa Abramowicz – ułan 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich, 1938 lub 1939.

stałość po rządach Benito Mussoliniego. Partyzanci włoscy poutrącali posągom ręce i w górze sterczały tylko utrącone kikuty.

POBŁOGOSŁAWIŁ NAM PAPIEŻ PIUS XII

5 czerwca 1944 roku Amerykanie zdobyli Rzym, który także udało mi się zwiedzić. Być w Rzymie i nie widzieć papieża? Dlatego swe kroki skierowaliśmy do Watykanu, a potem na plac św. Piotra, gdzie wraz z tłumami wiernych oczekujących na placu dostaliśmy błogosławieństwo papieża, stojącego na swym balkonie.

Byłem też w Predappio w gminie Forlì, miejscu urodzin Mussoliniego. Do głównych osiągnięć dyktatora należało wytyczenie i pobudowanie dróg, które po bokach obsypano lśniąco kamiennymi, służącymi za odbłaskowe krawężniki. Duce wydrążył w górach tunele; rozbudował front robót publicznych, osuszył podmokłe tereny i dolinę Padwy, budując tam osiedla domków z farmami, poprawiając dołę robotników i chłopów. Poznałem życie, jakie było tam w Italii. Włochy to był biedny kraj. Królowie bawili się, ale nic nie zrobili dla swego ludu.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

PUBLIKACJE NAJWYŻSZEGO KOLEGIUM MUZUŁMAŃSKIEGO W ROKU 2017

Rok 2017 był niezwykle owocny w zakresie działalności wydawniczej prowadzonej przez Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP. Dzięki dotacjom Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, kontaktom z instytucjami i wydawnictwami nawiązanymi przez Muftiego RP Tomasza Miśkiewicza i środkom własnym, NKM oferta publikacji etnicznych i religijnych jest coraz bardziej różnorodna.

Z nieukrywana satysfakcją przedstawiamy działania w dwóch działach, etnicznym i religijnym.

DZIAŁ ETNICZNY:

1. Stałe aktualizowanie strony BIBLIOTEKA Tatarska.
2. Kwartalnik kulturalno-społeczny „Przegląd Tatarski” – druk 4 numerów, dotacja MSWiA,
3. „Rocznik Tatarów Polskich. Seria 2” – tom IV, 2017 – dotacja MSWiA,
4. Wydanie książki pt. *Trzy źródła* – wiersze Musy Czachorowskiego, Adasa Jakubauskasa i Selima Chazbijewicza, dotacja MSWiA,
5. Wydanie książki pt. *Baju, baju z tatarskiego kraju* – dotacja MSWiA,
6. Wydanie albumu pt. *Niech Raj świetlisty będzie. Rytuaty przejścia Tatarów polskich – pogrzeb* – dotacja MSWiA,
7. Druk drugiego wydania *Słownika biograficznego Tatarów polskich XX wieku*,
8. Reedycja wystawy plasz pt. *Tradycje i współczesność Tatarów – polskich muzulmanów*. Realizacja wspólnie z Muzeum Podlaskim, finansowanie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

DZIAŁ RELIGIJNY:

1. Uruchomienie strony BIBLIOTEKA MUZUŁMAŃSKA,
2. Wydruk trzech ulotek: *Allah – Bóg w islamie, Koran, Etyka islamu*,
3. Wydanie broszury *Imiona Allaha* – przekład na język polski Monika Bogdanowicz,

MIEJMY W SERCU ŻYWA PAMIĘĆ I PAMIĘTAJMY CHWILE POLSKIEJ VICTORII!

Kiedy zdobyliśmy Monte Cassino, wyzwaliśmy z rąk niemieckich miasto za miastem – byłem dumny z naszych żołnierzy, że zapisaliśmy się honorowo na kartach historii świata i dzisiaj z dumą my, Polacy, możemy spacerować po ulicach Italii.

Widząc to wszystko, co uczynił dla mnie Pan Bóg – byłem Mu bardzo wdzięczny, że pozwolił mi wyjść cało ze wszystkich niebezpieczeństw i opresji, jakie przyniosła ze sobą wojna. Bóg wynagrodził mi mój ból po stokroć więcej. Dlatego pomimo doznanych cierpień nie mogę narzekać na swój los.

Na koniec pragnę złożyć wszystkim życzenia na Urodziny Chrystusa. Jak to u nas w Klecku mówiliśmy: „Radosnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzę Polakom w Polsce i na obczyźnie”.

Manchester, 28 XII 2017 r. ◀
 Por. Stefan Mustafa Abramowicz
 – ostatni ułan Rzeczypospolitej ◀
 Wystuchała i spisała: Xenia Jacoby ◀

4. Wydanie pocztówki okolicznościowej: Muzułmańskie Centrum Kultury Tatarskiej w Suchowoli,
5. Wydanie serii sześciu książek dla dzieci: *Poznaj swoją religię, Poznaj swojego Proroka, Moja księga Koran, Moje prośby do Boga, Uczę się czcić Boga, Uczę się etyki* – przekład na język polski: Rozalia Bogdanowicz, Beata Tuzeman, Daniel Czachorowski, Emilia Temizkan, Tatiana i Jakub Andrassy, wydanie serii sfinansowane przez Ministerstwo do spraw Religii Republiki Turcji, Diyanet,
6. Wydanie kalendarza muzulmańskiego na rok 2018.

W roku 2017 nie zabrakło również okazji do promowania publikacji na stoisku wydawniczym, zorganizowanym m.in. w czasie promocji albumu o tradycjach ślubnych w Muzeum Historycznym w Białymstoku, w muzeum w Szczecinie, w czasie Festiwalu Kalejdoskop Kultur we Wrocławiu, podczas otwarcia Tatarskiego Centrum Kultury Islamu w Suchowoli, podczas Modlitwy o Pokój i Sprawiedliwość na świecie w Bohonikach, w trakcie Festiwalu Kultury Tatarskiej w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej.

2 grudnia 2017 r. przed promocją ostatniej tegorocznej publikacji, albumu o tradycjach pogrzebowych Tatarów polskich, w siedzibie NKM MZR w RP w Białymstoku odbyło się spotkanie zespołu redakcyjnego. Zespół tworzą: mufti Tomasz Miśkiewicz, Musa Czachorowski, Rozalia Bogdanowicz, Barbara Pawlic-Miśkiewicz i Dagmara Sulkiewicz. W czasie spotkania dokonano podsumowania projektów wykonanych w 2017 roku oraz wyznaczono cele i zadania na 2018 rok. Pomysłów autorskich oraz książek wartych przełożenia na język polski jest mnóstwo. Zespół wierzy, że pomyślnie uda się zrealizować ambitne plany.

Obecnie trwają równoległe prace przy kilku projektach autorskich oraz przekładach. Najważniejszym celem w roku 2018 jest wydanie polskiego tłumaczenia Świętej Księgi islamu, Koranu, w przekładzie Musy Czachorowskiego.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

ODKRYCIE NA TATARSKIM CMENTARZU W STUDZIANCE

W 2017 roku cmentarz tatarski w Studziance został podany pierwszy raz w swojej historii profesjonalnym pracom konserwatorskim oraz nieinwazyjnym badaniom geofizycznym. Efekty zakończonych prac są zjawiskowe. Nieinwazyjne badania archeologiczne wykazały, że na cmentarzu znajdował się prawdopodobnie meczet, o którego istnieniu do dziś nikt nie wiedział.

Na terenie cmentarza pochowane są rodziny żołnierzy Jana III Sobieskiego, który w uznaniu ich zasług w walkach u swego boku nadał im ziemię, co stało się początkiem osadnictwa tatarskiego w okolicach Studzianki. Członkowie rodzin tatarskich ze Studzianki brali udział we wszystkich kolejnych polskich zrywach niepodległościowych od Insurekcji Kościuszkowskiej, poprzez powstanie listopadowe aż po powstanie styczniowe. Cześć z pochowanych na cmentarzu osób służyła w II połowie XIX wieku w wojsku rosyjskim. Cmentarz jest jednakże największym skupiskiem grobów tatarskich uczestników walk z okresu przed 1795 rokiem.

Specyfika cmentarza tatarskiego powoduje, że jest on niejako podzielony na kwatery rodzinne, a na kamieniach umieszczonych na miejscach pochówku znajdują się inskrypcje informujące o udziale w wojsku polskim, bądź o związkach rodzinnych z wojskowymi (np. „żona pułkownika WP”). Na terenie cmentarza znajduje się około 50 takich nagrobków, chociaż większość uczestników walk nie ma takowych inskrypcji. Wśród pochowanych na cmentarzu warto wymienić gen. Józefa Bielaka, uczestnika wojny siedmioletniej (1756–1763) w szeregach nadwornego pułku królewskiego, generał-majora Czymbaja Murzy Rudnickiego, od roku 1764 dowódcy Pułku 4 Przedniej Straży WKL, uczestnika konfederacji barskiej w latach 1768–1772, wojny z Rosją w obronie Konstytucji 3 Maja w roku 1792, wreszcie dowódcy korpusu w powstaniu kościuszkowskiego w roku 1794 na Litwie.

Dzięki przeprowadzonym w roku 2016 pracom inwentaryzacyjnym zrealizowanym przez wolontariuszy Fundacji Dziedzictwa Kulturowego i Stowarzyszenia Rozwoju Miej-



Dr hab. Fabian Welc podczas przeprowadzania pomiarów georadarowych.

scowości Studzianka, można było w roku 2017 rozpocząć prace konserwatorskie. Na cmentarzu znajduje się ponad 800 nagrobków, z czego w tym roku udało się odrestaurować aż 100.

- Jeszcze podczas trwania prac inwentaryzacyjnych w 2016 roku zastanawiało nas, czemu w centralnej części mizaru nie widać kamieni nagrobnych. „Zniknięcie” kamieni ze środka cmentarza wydało nam się na tyle zaskakujące, że zdecydowaliśmy przeprowadzić badania geofizyczne – informuje dr Michał Laszczkowski, prezes Fundacji Dziedzictwa Kulturowego.

Badania georadarem to jeden z pierwszych etapów odkrywania tajemnic tego zabytkowego cmentarza. Rozpoznanie metodą georadarową i magnetyczną na obszarze cmentarza mużułmańskiego ujawniło obecność dużej ilości płytko zalegających pochówków oraz znajdującej się poniżej zapewne starszej budowli, zapewne o przeznaczeniu sakralnym.

- Niestety bez prac wykopaliskowych czy sondażowych trudno będzie ustalić chronologię i rzeczywistą funkcję obiektu znajdującego się pod ziemią – podkreśla autor badań dr hab. Fabian Welc.

Pozytywne rezultaty przyniosły również prace konserwatorskie przy 100 nagrobkach znajdujących się na cmentarzu. Oczyszczenie kamieni nagrobnych z wtórnych nawarstwień pozwoliło na odsłonięcie ich oryginalnej powierzchni. Dzięki czemu na niektórych z nich ukazały się fragmentarycznie zachowane warstwy polichromii, którymi prawdopodobnie pierwotnie pokryte były w całości kamienie nagrobne.

- Dzięki podjętym pracom zlokalizowany został m.in. grób majora gwardii przybocznej Napoleona – Samuela Januszewskiego. Najważniejszym rezultatem zrealizowanych prac jest jednak oczyszczenie z destrukcyjnych nawarstwień roślinnych i zabezpieczenie kamieni przed negatywnymi czynnikami atmosferycznymi. Dzięki czemu te zabytki przetrwają kolejne dekady – stwierdza dr hab. Janusz Smaza, prof. ASP.

Konserwacja nagrobków przywróciła im pierwotne walory, jednocześnie zachowując zabytkowy, nieco tajemniczy charakter cmentarza. Działania konserwatorów poprzedzone zostały obozem wolontariackim. Dzięki poświęceniu i zaangażowaniu grupy wolontariuszy cmentarz oczyszczony został z zalegających na nim połamanych gałęzi oraz porastającej go trawy. Z bezpośredniego otoczenia cmentarza usunięto suche i połamane drzewa.

- Cmentarz tatarski w Studziance jest perłą wśród zachowanych materialnych zabytków kultury tatarskiej na terenie Polski. Pomimo dewastacji cmentarza w ubiegłym wieku zachował on unikatowy charakter, co niewątpliwie wpływa na jego wartość. Przeprowadzone badania zwiększają naszą dotychczasową wiedzę na temat tego miejsca oraz dawnej społeczności Studzianki – zaznacza Jan Rosiak, koordynator projektów na cmentarzu w Studziance.

Entuzjazmu wobec znaleziska i efektów prac konserwatorskich nie kryją również mieszkańcy. Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, zrzeszające mieszkańców i lokalnych aktywistów, od początku wspiera działania Fundacji, pomagając w organizacji prac na zabytkowym cmentarzu.

- Cieszymy się, że wokół Studzianki tyle się dzieje. Czekaliśmy z niecierpliwością na wyniki badań, do dziś nikt nie

podejrzewał, że na cmentarzu znajdował się meczet. To odkrycie zupełnie unikatowe! – mówi Łukasz Węda, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Rezultaty tegorocznych prac są podstawą do kontynuacji prac konserwatorskich, archeologicznych oraz podjęcia w przyszłości interdyscyplinarnych badań, które niewątpliwie wpłyną na rozwój stanu wiedzy o kulturze materialnej Tatarów na ziemiach Rzeczypospolitej.

Aleksander Miśkiewicz

80 ROCZNICA WILEŃSKIEGO KONGRESU

31 stycznia 1938 roku w godzinach rannych ulicami Wilna podążał kondukt, ale nie był to pogrzeb, choć zmierzał w stronę Cmentarza na Rossie, a na jego czele szło dwóch mężczyzn trzymających duży wieniec. Za nimi podążali imamowie i liczna grupa mężczyzn delegatów na Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmański. Wśród mieszkańców Wilna ów kondukt nie budził zdziwienia, znali przecież Tatarów, z których wielu było mieszkańcami ich miasta. Widząc imamów, domyślali się, że tego dnia Tatarzy muszą obchodzić jakieś swoje święto. Wiedzieli też, że idą na Rossę, aby oddać hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. I nie mylili się. Tak liczna delegacja Tatarów polskich wraz ze swoimi imamami podążyła ku grobom Matki i Syna na Rossie. Po złożeniu wieńca odmówili także krótką modlitwę, której przewodniczył mufti Jakub Szynkiewicz. Wartownicy przy grobie Matki i Syna prezentowali broń. Wykonano jeszcze pamiątkową fotografię i tatarska delegacja udała się do budynku Kuratorium Okręgu Szkolnego przy ulicy Zautek Świętomicza.

Ostatni raz w tak licznym gronie Tatarzy polscy spotkali się 28 i 29 grudnia 1925 roku na Wszechpolskim Zjeździe Delegatów Gmin Muzułmańskich w Wilnie, aby powołać swój związek religijny. Musiało jednak minąć aż 13 lat, zanim doszło do takiego ważnego spotkania. Nie będę tu pisać o wszelkich tego przyczynach, należy jednak podkreślić, że w roku 1925 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyjął do wiadomości powołanie Muzułmańskiego Związku Religijnego, a także wybór na muftiego doktora filozofii, orientalisty Jakuba Szynkiewicza. Potrzebna była wszakże ustawa o stosunku Państwa do wyznania muzulmańskiego w Polsce. Opracowanie jej przez prawników Tatarów trwało dość długo, dlatego też zasadniczą treść nadali ustawie prawnicy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przyjęta przez Sejm RP 7 lutego 1936 roku, zatwierdzona przez Senat RP, ogłoszona została 21 kwietnia 1936 roku¹. W swej treści przewidywała najważniejszą władzę w Muzułmańskim Związku Religijnym w Rzeczypospolitej Polskiej dla Najwyższego Kolegium, na którego czele miał stać mufti.

Dlatego też owego 31 stycznia 1938 roku zjechali się ponownie delegaci gmin muzulmańskich, aby powołać Najwyższe Kolegium swego związku religijnego. Zjazdowi nadano nazwę Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego, uważając, że zjazd z roku 1925 roku był zjazdem założycielskim, choć niesłusznie nazywano go nieraz pierwszym kongresem.

Pierwszy Wszechpolski Kongres Muzułmański zaszczylił jako przedstawicieli władz: wojewoda wileński Ludwik Bociński, kurator Okręgu Szkolnego Józef Godecki, naczelnik

Prace konserwatorskie sfinansowane zostały ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nieinwazyjne rozpoznanie terenu cmentarza ze środków własnych Fundacji Dziedzictwa Kulturowego.

Komunikat prasowy Fundacji Dziedzictwa Kulturowego ◀
Fot. Jan Rosiak. FDK ◀

wydziału bezpieczeństwa Marian Jasiński oraz radca województwa Hanna Żebrowska. Uniwersytet Stefana Batorego reprezentował prof. Hüller (imię nieznane).

Nad całością obrad, na wniosek muftiego Jakuba Szynkiewicza, przewodnictwo objął Olgierd Kryczyński. W pierwszej części po odczytaniu odpowiedniego wersetu z Koranu przez Imama Miasta Stołecznego Warszawy Alego Ismaila Woronowicza i modlitwie Muftiego nastąpiły przemówienia muftiego i wojewody wileńskiego Ludwika Bocińskiego. W swoich wystąpieniach obaj podkreślili doniosły fakt odnotowany w dziejach Tatarów polskich, jakim było uznanie przez władze państwowe ich Związku Religijnego. Wojewoda wileński przypomniał przy tym o przeszło pięćsetletnich związkach Tatarów z Rzeczypospolitą Polską.

Przemówienie wojewody zostało przyjęte bardzo gorąco przez zebranych, którzy odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ile zwrotek hymnu państwowego zaśpiewano, tego sprawozdanie nie mówi, ale dzięki temu na sali wytworzyła się podniosła atmosfera patriotyzmu w stosunku do Polski.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do właściwych obrad tj. wyboru członków przyszłego Najwyższego Kolegium MZR. Przedstawiono siedemnaście osób, w tym siedmiu imamów, wszyscy otrzymali aprobatę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W wyniku tajnego głosowania na członków zostali wybrani: Ali Ismail Woronowicz – imam Miasta Stołecznego Warszawy, imam Aleksander Krynicki, i jako osoby świeckie: Olgierd Kryczyński oraz Jakub Romanowicz. Na ich zastępców wybrano: imama Jachię Miśkiewicza, imama Luta Muchę, a jako osoby świeckie Konstantego Murzę-Murzicza i Stefana Mustafę Romanowicza. Przewodniczyć Kolegium miał mufti Jakub Szynkiewicz, któremu ustawa rządowa z 21 kwietnia 1936 roku gwarantowała urząd dożywotni.

Po ogłoszeniu wyników tajnego głosowania nie było żadnych głosów sprzeciwu. Natomiast mufti Jakub Szynkiewicz, jego były zastępca Jakub Romanowicz i sekretarz Muftiego Stefan Tuhan-Baranowski złożyli sprawozdania ze swojej działalności poczynając od początku roku 1926, tj. początku pracy Muftiatu.

Uczestnicy Pierwszego Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego wystosowali depesze z pozdrowieniami i wyrazami lojalności do Prezydenta Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, premiera gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego i Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wojciecha Świętosławskiego. Natomiast depesze gratulacyjne dla Kongresu nadesłali Tatarzy: Smolski i Achmatowicz (chodzą tu o Aleksandra, byłego senatora) oraz młodzież idel-uralska i Barasbi Baytugen redaktor „Simali Kafkasy”, pisma emigracji kaukaskiej w Polsce.

¹ W tym miejscu odwołuję się do swojej książki, *Tatarzy Polscy 1918-1939*, Warszawa 1990.

Następnego dnia wykorzystując obecność w Wilnie przedstawicieli gmin mużułmańskich, będących także przedstawicielami oddziałów Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej omówione zostały dotychczasowe osiągnięcia w pracy oświatowo-społecznej oraz przedstawione zostały plany na przyszłość.

Po zamknięciu obrad wszyscy delegaci spotkali się na bankiecie w Hotelu Europejskim. Nikt z nich nie przypuszczał, że uczestniczą ostatni raz w takim dużym forum Tatarów polskich.

Wszelkie dane o Pierwszym Wszehpolskim Kongresie Mużułmańskim 31 stycznia 1938 roku w Wilnie podałem na podstawie sprawozdania z jego obrad zamieszczonym w „Życiu Tatarskim” Nr 2, 1938, s. 2-7.

UCZESTNICY PIERWSZEGO WSZEHPOLSKIEGO KONGRESU MUŻUŁMAŃSKIEGO, WILNO, 31.I.1938 R.

Mufti Jakub Szynkiewicz, Członkowie Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Kongresu: Aleksander Murza-Murzicz, Stefan Bazarewski, Abdul-Hami Churamowicz, Olgierd Kry-

czyński, Leon Kryczyński, Konstanty Murza-Murzicz, Jakub Romanowicz, Stefan Mustafa Romanowicz i Stefan Tuhan Baranowski, delegaci gmin mużułmańskich: Samuel Mucha, Leon Mucha (Bohoniki), Lut Muchla, Romuald Talkowski (Daubudziszki), Sulejman Jakubowski, Samuel Konopacki (Doksyce), Jan Bajraszewski, Stefan Zdanowicz (Kleck), Ibrahim Safarewicz, Michał Talkowski (Kruszyniany), Dawid Murzicz, Maciej Bohdanowicz (Lachowicze), Jan Aleksandrowicz, Jan Korycki (Łowczyce), Józef Rafałowicz, Mustafa Szabanowicz (Murawszczyzna), Ibrahim Assanowicz (Mia-dzioł), Jachia Miśkiewicz, Józef Milkamanowicz (Mir), Ibrahim Muchla, Jakub Jakubowski (Niemież), Selim Safarewicz, Ibrahim Miśkiewicz (Nowogródek), Aleksander Krynicki, Maciej Wilczyński (Niekraszuńce), Aleksander Bajraszewski (Osmotowo), Jan Bohdanowicz, Jachia Aleksandrowicz (Sokrotatary), Kember Smolski, Abraham Aleksandrowicz (Stonim), Ali Woronowicz, Omar Fazlejew (Warszawa), Ibrahim Smajkiewicz, Aleksander Jeljaszewicz (Wilno), Ali Jasiński, Adam Gembicki (Widze).

Na podstawie: „Życie Tatarskie” Nr 2, 1938, s. 1-2. ◀
Aleksander Miśkiewicz ◀

Musa Czachorowski

NIEZWYKŁA PRZESTRZEŃ MECZETU

Wśród wielu książek o tematyce tatarskiej i mużułmańskiej, które ukazały się w ostatnich kilkunastu miesiącach, ta akurat zasługuje na szczególną uwagę. Mam tu na myśli monumentalne wręcz dzieło autorstwa prof. Swietłany Czerwonnej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, noszące tytuł *Современная мечеть. Отечественный и мировой опыт новейшего времени* (*Współczesny meczet. Lokalne i światowe doświadczenie najnowszych czasów*). Księga, licząca prawie pięćset stron formatu A4 w twardej oprawie, z 279 zdjęciami, ukazała się nakładem Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata z siedzibą w Warszawie oraz Wydawnictwa Tako z Torunia.

Bez wątpienia jest to pierwsza w Polsce albo i w Europie – a zaryzykuję nawet stwierdzenie, że być może także na świecie – tak obszerna, tak wielostronna publikacja poświęcona meczetowi, jego historii, roli i znaczeniu. Przy okazji mamy przedstawione sylwetki architektów, opisy lokalnych społeczności mużułmańskich, w tym i Tatarów polskich, litewskich i białoruskich. Wszystko to zaprezentowane nie tylko z wielką, wszechstronną znajomością rzeczy, ale również z głębokim zrozumieniem, wyczuciem, językiem pięknym, pełnym niezwyklej ekspresji. Skromną namiastką tego może być tekst prof. S. Czerwonnej pt. *Meczety Krymu*, który uka-



zał w „Roczniku Tatarów Polskich” 2016¹.

Warto przypomnieć, że Autorka tej publikacji, oddana nauce w najlepszym tego słowa znaczeniu, wciąż ogarnięta młodzieńczą pasją poznawania i zrozumienia wszystkiego, co nas otacza, to absolwentka Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M.W. Łomonosowa, w latach 1963–2005 pracownik naukowy, od roku 2000 główny pracownik naukowy Naukowego Instytutu Historycznego Rosyjskiej Akademii Sztuki, od roku 2005 profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktor honorowy Tbiliskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Dżawachiszwilego w Gruzji oraz Karaczoj-Czerkieskiego Uniwersytetu Państwowego, Zasłużony Działacz Sztuki Republiki Tatarstan, członek rzeczywisty Akademii Krytyki Artystycznej Federacji Rosyjskiej, członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Artystycznych i Historyków Sztuki. Tych stanowisk i tytułów jest znacznie więcej, a ilość i jakość publikacji

Pani Profesor może powalić na kolana.

Современная мечеть otwiera wprowadzenie pt. „Meczety jako zwierciadło islamu: niektóre teoretyczne i praktyczne aspekty badania współczesnych meczetów”

1 S. Czerwonnoj, *Meczety Krymu* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, t. III (XVII) 2016, s. 59-84.

tów”², otwierające przed czytelnikiem na oścież drzwi do zrozumienia istoty muzułmańskiego fenomenu meczetu: na płaszczyźnie duchowej oraz tej zwykłej, przyziemnej. Czy meczet to Dom Boga, czy też Dom człowieka, dom wspólny, stanowiący centrum świata dla wspólnoty wiernych? Autorka wyjaśnia, jaki jest praktyczny cel i symboliczno-metaforyczne znaczenie głównych elementów architektonicznych meczetu, omawia narodowe i religijne szkoły muzułmańskiej architektury sakralnej w perspektywie historycznej oraz w kontekście procesów współczesnej globalizacji, dochodząc do pytania o muzułmańskie Odrodzenie. Wszystko to osadzone w niezwykłej znajomości miejsc, wydarzeń, ludzi, niczym pasjonująca opowieść o wielu przenikających się barwnych watkach.

Księga składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy to „Współczesne meczety w Europie” poświęcony meczetom w północno-wschodniej i południowo-wschodniej części naszego kontynentu oraz na zachodzie Europy. Mamy tu meczety na terytorium Federacji Rosyjskiej i w Finlandii, a także na Litwie, Białorusi i w Polsce, opisane jako meczety litewskich Tatarów. Dalej zapoznajemy się z meczetami północnego Kaukazu, Stepu Nogajskiego, Krymu, Bałkanów i Cypru. Bogato przedstawiona jest zachodnia Europa, której prof. Czerwonnaja poświęciła prawie pięćdziesiąt stron. Warto chociażby jedynie popatrzeć na zdjęcia tych świątyń, np. w Kolonii, Penzbergu czy też w Strasbourgu, na ich wspaniałe, nowoczesne konstrukcje zaprojektowane przez światowej sławy architektów³. Jakże odmienne to budowle od tych dobrze nam znanych, swojskich meczetów w Kruszyńianach, Bohonikach, Niemieżu lub Sorok Tatarach.

Rozdział drugi to współczesne meczety świata azjatyckiego. Zapoznamy się w nim z rozwojem muzułmańskiej architektury sakralnej w Turcji, z meczetami arabskich krajów azjatyckich – na przykładach Iraku, Kuwejtu, Jordanii, Kataru, Arabii Saudyjskiej oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich – wraz z opisem budownictwa szyickiego Iranu w wiekach XX i XXI. Dalej zapoznajemy się z meczetami pogranicza euro-azjatyckiego – Azerbejdżanu, nowymi świątyniami z rejonu Azji Centralnej na przykładach Turkmenistanu i Kazachstanu, najnowszymi meczetami Pakistanu oraz Bangladeszu, wybranymi przykładami współczesnej

² Wszystkie tłumaczenia z jęz. rosyjskiego w wykonaniu autora tekstu.

³ Wielki Meczet w Strasbourgu to np. projekt wybitnej brytyjskiej architektki Zahy Hadid (1950-2016).

Robert Błaszak

„PAMIĘĆ” MUSY

Trudno w kilku zdaniach opisać postać tak nietuzinkową jak Musa Czachorowski. Poeta, dziennikarz, wydawca, wreszcie działacz tatarski. Na każdym z tych pól działalności naszego bohatera dostrzegamy wiedzę, kompetencje i wielki szacunek, jaki Musa okazuje drugiemu człowiekowi. Wrażliwość i głęboki humanizm wyniósł z wychowania – może to paradoksem – w rodzinie wojskowej – sam przecież kontynuował tradycje rodzinne w polskim wojsku. Jednak robił to w specyficzny sposób. Służył wojsku i Polsce słowem. Współorganizował grupę literacką przy Śląskim Okręgu Wojskowym, pisał artykuły do czasopism wojskowych, redagował gazetę ŚOW. Piękna to rzecz służyć krajowi słowem zamiast karabinem...

architektury muzułmańskiej południowo-wschodniej Azji, a także meczetami Tatarów syberyjskich.

Rozdział trzeci poświęcony jest współczesnym meczetom afrykańskim, natomiast czwarty obejmuje Amerykę Łacińską oraz Północną. Tu napotkamy swojską ciekawostkę: tatarski meczet w Nowym Jorku, będący jednym z pierwszych w tamtej części świata. Amerykańskie budownictwo sakralne jest w Polsce właściwie nieznaną, tym większe więc zainteresowanie powinny wzbudzić informacje chociażby tylko o kształcie tych budowli, często jakże odmiennych od naszych wyobrażeń o meczetach. I znowu, podobnie jak w wcześniejszych rozdziałach, otrzymujemy informacje o tle historycznym zjawiska religijnego i społecznego jakim jest meczet, jego stylach, architektach, koncepcjach i wszystkim właściwie, co łączy się z wyobrażeniem Domu, w którym człowiek oddaje cześć swemu Stwórcy.

W zakończeniu Autorka rozpatruje m.in. typologię współczesnych meczetów i ich pozycję w przestrzeni współczesnego miasta oraz w naturalnym otoczeniu terenów wiejskich. Wyjątkowo cennym uzupełnieniem jest słownik znanych architektów i artystów, którzy te meczety projektują, wznoszą i ozdabiają. Równie wartościowy jest słownik religijnych terminów muzułmańskich oraz wiążących się z sakralną architekturą i sztuką. Dopełnia pracę obszerna bibliografia i opis ilustracji.

Przed czytelnikiem, zwłaszcza mającym w świadomości skromne tatarskie meczety w Bohonikach lub Kruszyńianach, otwiera się niezwykle zgoła świat, w którym przenikają się sfery *sacrum* i *profanum* – albo bardziej po muzułmańsku: *halal* i *haram* – w których niezwykle koncepcje architektoniczne, ludzka sztuka i czystość intencji poszukują drogi ku Najwyższemu.

Niestety, ta wspaniała księga wydana została w niezbyt skromnym nakładzie, a jej ukazanie się nie zyskało właściwej oprawy medialnej. Jest też napisana w języku rosyjskim, co wiele osób może zniechęcić do zapoznania się z nią. Nie zmienia to wszakże faktu, że mamy do czynienia z dziełem niezwykle formatu.

Musa Czachorowski ◀

Светлана М. Червонная, Современная мечеть. Отечественный и мировой опыт новейшего времени, Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata, Warszawa, Wydawnictwo Tako, Toruń, 2016.

skie są znanym mi, katolickim, podstawowe zasady, jakimi kierują się nasi polscy wyznawcy islamu...

Równocześnie pisał, tworzył, kochał, cierpiął... i zmagał się ze swoim światem wewnętrznym i tym realnym, w którym przecież również musiał funkcjonować. Wydał kilkanaście tomików poetyckich, jego wiersze znalazły się w 12 antologiach i almanachach. Opublikowane też zostały w wielu polskich i zagranicznych czasopismach.

Język, jakim postuguje się Musa Czachorowski, to pięknie wyczelowane, dobrane z pietyzmem słowa. I – choć autor postuguje się stosunkowo prostym, zrozumiałym słownictwem – przekaz jest niezwykle intensywny, gęsty. W wierszach Musy można i należy się zagłębić, odnajdując w nich własne interpretacje, odbicie własnych przeżyć i obserwacji. Jako wydawca – a raczej metrapaź jego dzieł – od lat podziwiam kunszt, klimat i piękno jego poezji. Do tych wierszy sięgam często – to niezwykle, w jak wielu z nich dostrzegam analogie z własnymi przemyśleniami.

Najnowsze wydawnictwo podsumowujące twórczość poety, rozłożone na 240 stronach, spięte solidną książkową oprawą – zdaje się ukazywać przekrój twórczości autora. Temu ma służyć chronologiczny układ wierszy. Te najstarsze pokazują jeszcze nastoletniego Musę, choć już przecież z dojrzałymi ponad wiek przemyśleniami. Stopniowo poznajemy w wierszach kolejne fascynacje i przeżycia Czachorowskiego, bo przecież na twórcę największy wpływ mają uczucia i emocje, jakich doznaje w realnym życiu. Mamy więc piękne, zmysłowe erotyki, są wiersze pisane i dedykowane konkretnym, ważnym dla autora osobom, które na swej drodze spotykał. W tomie *Pamięć* mamy też świetną okazję do obserwacji ewolucji stylu i języka, jakim się Musa postuguje. Pierwsze wiersze są krótkie i mocne – wręcz w formie minimalistyczne. W kolejnych etapach twórczości poeta rozbudowuje kompozycje i arsenal środków artystycznego wyrazu. Pojawiają się sugestywne zmiany podmiotu lirycznego na żeński, liczne przerzutnie, a układając utwory w cykle twórca powtarza wersy w kolejnych wierszach wzmacniając tym samym ich oddziaływanie na czytelnika.

Odkrywając swoje korzenie, Musa odnajduje również specyficzne elementy kultury tatarskiej oraz liryki muzulmańskiej. I te wiersze mają dla mnie największy walor kulturowy i edukacyjny, wydaje się, że twórca odnalazł w nich siebie. W wierszu * (*Tej ziemi tyle...*) poeta pisze:

*Tej ziemi tyle / że czasem / na długość szabli /
Obojętne / czy to miejsce do snu /
czy tylko przestrzeń / do przemierzenia /
Ziemia / gdzie cienie ojców / choć głosów naszych /
już tam nie ma / Nie wyjmę z ciała /
tego odłamka klingi*

W stepie, wśród swoich dalekich przodków, ich jurt, koni... Tam jest świat, z którym Musa się identyfikuje. O tym, że ten świat bezpowrotnie minął, że jednocześnie pozostał w pamięci kulturowej i w snach autora, sugestywnie mówi wiersz pt. *Mój koń* z roku 2002:

*Czasem śnię mi się konie / tabun splełanych grzyw
i kopyt /Rozhukane prężą mocne grzbiety /
w oczekiwaniu na ciężar jeźdźca /
i niepohamowany pęd Ich oczy /
wypełnia dal Napinają się / ścięgna i mięśnie Drży /
tratowania ziemia // Niepokój ogarnia także ludzi /
siedzących jeszcze nieruchomo przy ogniskach /
Wokół nich rozlewa się z wolna / wieczorna mgła
Przynosi ze sobą / zapach dojrzewającej krwi /
ostry lot strzał // Budzi mnie nagły krzyk /
Gdzie moja szabla / mój koń*

A swoistym credo – deklaracją jego kulturowej odmienności zdaje się być utwór z 2009 roku * (*Jestem z innego świata*):

*Jestem z innego świata / urodziłem
się na obcej ziemi / wśród obcych
ludzi / chociaż znam ich język /
nie zdołałem jeszcze pojąć /
wieloznaczności słów /
wciąż wybieram najprostsze /
i tak bardzo boli /
gdy cokolwiek pokocham...*

To wyznanie dosłowne, ale już w drugiej części wiersza mamy magię typową dla Czachorowskiego, zawierającą tytułowe słowa tomiku *Poza horyzontem*:

*...moje życie to daleka kraina /
rozciąga się poza horyzontem /
gdzie wszystko jest milczeniem /
idę tam coraz szybciej //
niebo zalewa mi oczy*

I to jest ten Musa, który tak pięknie pisze o przemijaniu, o Najwyższym, o wierze swojej i tradycjach swoich przodków.

Musa Czachorowski w tym samym 2009 roku odkrył dla nas klasyczny arabski czterowiersz zwany *ruba'i* – to wtedy ukazały się jego 33 „rubałaty stepowe” – których cały

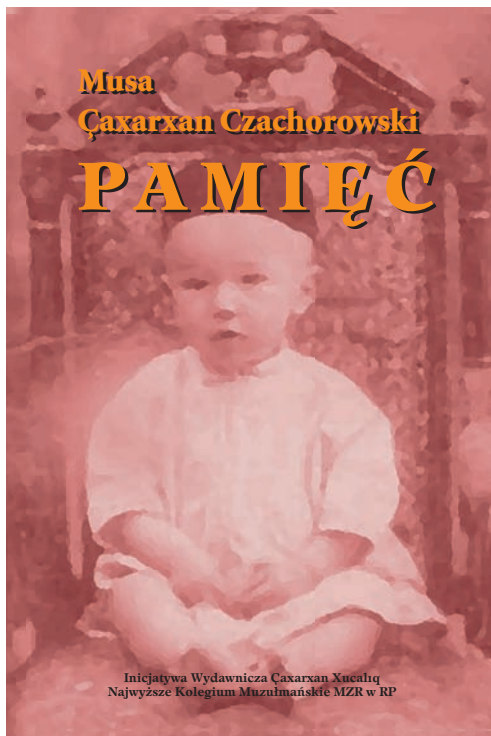
komplet odnajdujemy w *Pamięci*. Te utwory mają określoną, 13-zgłoskową strukturę o układzie rymów *aba* lub *aaa*.

Ostatnie, kończące tom, a więc najświeższe wiersze mają charakter silnie religijny – być może wpływ na to m.in. ma aktualnie realizowane przez Musę przedsięwzięcie. Jakby mu było mało aktywności – postanowił dokonać dzieła wielkiego: nowego tłumaczenia *Koranu* na język polski. W dzisiejszych czasach ten niezwykle ważny przekaz może się okazać doniosłym wydarzeniem – nie tylko dla społeczności polskich muzulmanów. Może bowiem być asumptem do złamania złych stereotypów, do złagodzenia obrazu islamu, jaki funkcjonuje dziś w opinii publicznej.

Końcowe strony kompilacji *Pamięć* wypełniają krótkie teksty pisane prozą. Ale jakże poetycka to i piękna proza... To nowa jakość: kilka tekstów pochodzi z końca lat 80. XX wieku, ale dwa końcowe: *W czasie*. *W przestrzeni* oraz *Wiecznie błękitne niebo* definiują tożsamość autora i podsumowują dotychczasowe jego życie.

Zastanawia mnie, co oznacza swoiste podsumowanie, jakim jest ten tom. Czy Musa planuje jakiś zwrot na swej artystycznej drodze? Bez względu na jego plany, z uwagą i nadzieją będę oczekiwał kolejnych działań tego niezwykle czołowieka, aby znowu móc przetworzyć ich efekty w swoim komputerze i wypuścić na zadrukowanych stronicach nowej książki.

Robert Błaszak ◀



Michał Łyszczarz

WIARA W DNI NIECHSIOWE JAKO LUDOWY PRZESĄD W KULTURZE POLSKICH TATARÓW

WPROWADZENIE: MIEJSCE PRZESĄDÓW LUDOWYCH W TRADYCJI POLSKICH TATARÓW

Przesąd to pojęcie wieloznaczne, o nieostrym zakresie definicyjnym, a w dodatku niebezpieczne, gdyż podatne na subiektywne oceny, które mogą być instrumentalnie wykorzystane w dyskursie jako deprecjonujący adwersarza chwyt erystyczny. Pomimo tych wyraźnych mankamentów, termin ten jest użyteczny w procesie analizy procesów myślenia, które dynamicznie zmieniają się w określonym kontekście czasoprzestrzennym. W praktyce społecznej pojęcie to bywa utożsamiane z fałszem, brakiem sensu i fikcją, z prymitywizmem i uleganiem pierwotnym instyngtom, nawet z zaburzeniami percepcji (urojeniami i zwiadami). Warto przy tym odwołać się do Gustava Jahody, który świadomie stosując tautologię, definiował przesąd jako wiarę lub działanie, jakie rozumny człowiek, w dzisiejszym zachodnim społeczeństwie, uznaby za przesądne¹.

Przykładem przesądów, krytykowanych z perspektywy nowoczesności jako anachronizm, są m.in. te spośród tradycji ludowych, które opierają się na działaniu magicznym i wróżbiarstwie. Warto jednakże pamiętać, że to, co dziś bezsprzecznie wydaje się być przesądem, nie było nim w perspektywie historycznej, zgodnej z ówczesnym stanem wiedzy. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku niektórych elementów dziedzictwa polskich Tatarów. Charakterystyczną cechą tej grupy etnicznej było niegdyś silne zespolenie religijności ludowej z licznymi przesądami oraz magią. Na Kresach Wschodnich praktyki te nie były niczym wyjątkowym i przez długi czas stanowiły uzupełnienie sfery *sacrum*. Działo się tak, pomimo wyraźnego zakazu wróżbiarstwa i czarownictwa zawartego w doktrynie islamu². Religia muzułmańska, w swych wielu ludowych wcieleniach, tolerowała jednakże przypadki działań o nieortodoksyjnym charakterze m.in. kult świętych³ oraz praktyki magiczne⁴. Szczególną otwartością wobec tego typu zasad cechował się sufizm, którego idee na pewno były znane Tatarom, dzięki ożywionym kontaktom z Turcją Osmańską⁵.

W przypadku Tatarów, wspomniane zespolenie religijności ludowej z przesądami w jakiejś mierze mogło również wynikać z dziedzictwa szamanizmu, a zwłaszcza kultu nieba – *tengryzmu*⁶. Oddziaływanie to miało jednakże niewielkie znaczenie, ponieważ przedmuzułmańskie tradycje stepowe zostały skutecznie wyparte przez islam, a ich ślady – już przed wojną – były trudne do dostrzeżenia. Echa szamanizmu opierały się wyłącznie na ustnym przekazie i miały reliktowy charakter. Poza wspomnianymi przez Stanisława Kryczyńskiego kilkoma przykładami magii meteorologicznej (obecnym wśród wielu ludów tureckich dążeniem do zmiany niesprzyjającej pogody poprzez ofiarę z barana)⁷, inne przypadki tego typu praktyk nie są znane.

Obecność przesądów ludowych w tradycji Tatarów zakończyła się w zasadzie wraz z II wojną światową. Związane z nimi praktyki nie są już stosowane, a co więcej stały się prawie zupełnie zapomniane. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Na zanik dawnych zwyczajów ogromny wpływ miała przede wszystkim postępująca asymilacja, która spowodowała zubożenie własnej kultury. Proces ten nie jest niczym nowym, gdyż rozpoczął się tuż po osiedleniu na Kresach Wschodnich. Dopiero jednak w ostatnich latach nastąpił prawie całkowity zanik świadomości istnienia przesądów wśród społeczności tatarskiej. Do końca lat 90. żyli ludzie, którzy o nich pamiętali. Tradycje ludowe nie zostały jednak przekazane kolejnym pokoleniom, gdyż – tylko w niewielkim stopniu – zostały spisane w *chamaitach*. Większość z nich uległa zresztą zniszczeniu, bądź zaginęła, w wyniku czego nastąpiła bezpowrotna utrata dziedzictwa związanego z tą sferą kultury⁸.

Na zanik przesądów ludowych i magii tatarskiej istotny wpływ miał również szybki postęp cywilizacyjny, a także zmiana modelu życia i wartości, które stały się udziałem współczesnych społeczeństw w ostatnich kilkudziesięciu latach. Po II wojnie światowej nastąpił znaczący wzrost poziomu edukacji oraz rozwój medycyny i uświadomienie zasad higieny. Czynniki te spowodowały, że Tatarzy przestali wierzyć w skuteczność magii leczniczej, którą wiązać było można zarówno z silną wiarą w cudowne możliwości znachora (*siufkacza*), jak i z pobożnością osoby chorej. Postęp cywilizacyjny spowodował również, że rację bytu straciło rzucanie uroków, m.in. pochodzące z kręgu tradycji arabskiej, choć obecne również w innych kulturach, rzucanie „złego oka”. Pomimo to, wśród Tatarów natrafić można na osoby noszące amulety, przedstawiające otwartą dłoń (arab. *chamsa*), w którą wpisane zostało oko⁹. Ma ona zabezpieczyć przed czarną magią i wiązana jest przede wszystkim z Fatimą – córką Proroka Muhammada¹⁰.

1 G. Jahoda, *Psychologia przesądu*, PIW, Warszawa 1969, s. 16-19, 27.

2 W Koranie znalazły się zapisy jednoznacznie potępiające wróżbiarstwo (strzały do gry w *majsir*) jako praktykę sprzyjającą hazardowi (5:3,90) oraz czarownictwo na dworze faraona w czasach Mojżesza (20:57-73, 26:34-51). Sam Koran, będąc cudowną księgą, ma właściwości ochronne i choćby w tym sensie ma znaczenie magiczne dla wszystkich wyznawców islamu. Potępienie magii znalazło się jednak w sunnie. Hadis nr 5764 ze zbioru *Sahih al-Bukhari* wskazuje, że: „Relacjonował Abu Huraira: Postaniec Proroka (saw) powiedział, unikajcie siedmiu grzechów ciężkich (arab. *mubikat*) tj. oddawania czci komuś lub czemuś innemu niż Bóg (arab. *szirk*) i czarów”. Tłumaczenie własne, cyt. za: <http://sunnah.com/bukhari/76/78> [dostęp: 09.01.2018].

3 E. Wnuk-Lisowska, *Islam. Między herezją a ortodoksją*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 94-104.

4 M.M. Dziekan, *Arabia magica. Wiedza tajemna u Arabów przed islamem*, Dialog, Warszawa 1993, s. 130.

5 S. Chazbijewicz, *Elementy sufizmu w tradycji i obrzędowości Tatarów polskich* [w:] *Tatarzy – historia i kultura. Sesja naukowa. Szreniawa, 26-27 czerwca 2009*, red. S. Chazbijewicz, Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, Szreniawa 2009, s. 11-19

6 M. Pędracki, *Tengryzm – dawna religia ludów Wielkiego Stepu* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, t. IV (XVIII), Białystok 2017, s. 29-51.

7 S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Związek Tatarów Polskich, Gdańsk 2000, s. 222-224.

8 Szerzej w: M. Łyszczarz, *Zabiegi lecznicze znachorów oraz czarna magia w tradycji etnicznej polskich Tatarów* [w:] *Czarownice. Studia z kulturowej historii fenomenu*, red. A. Anczyk, J. Doroszewska, K.M. Hess, Sacrum, Katowice 2017, s. 94-96.

9 Tamże.

10 Por. M.M. Dziekan, *Arabia magica...*, s. 105-109. Por. także: M.M. Dziekan, *Symbolika arabsko-muzułmańska. Mały słownik*, Verbinum, Warszawa 1997, s. 28, 35.



Kalendarz Tatarski na rok 1439 / 1440

2018

Opracował wg czasu środkowoeuropejskiego obowiązującego na terenie RP: Jan Adamowicz

STYCZEŃ			LUTY			MARZEC			KWIECIEŃ			MAJ			CZERWIEC		
1	Pn	14 <i>Rebbiel</i>	1	Cz	16 ---	1	Cz	14 N	1	Nd	16 --- <i>Wielkanoc</i>	1	Wt	16 --- <i>Św.państw.</i>	1	Pt	18
2	Wt	15 <i>Achyr 1439</i>	2	Pt	17	2	Pt	15	2	Pn	17 <i>Wielkanoc</i>	2	Śr	17	2	Sb	19
3	Śr	16 ---	3	Sb	18	3	Sb	16 ---	3	Wt	18	3	Cz	18 <i>Św.państw.</i>	3	Nd	20
4	Cz	17	4	Nd	19	4	Nd	17	4	Śr	19	4	Pt	19	4	Pn	21 ---
5	Pt	18	5	Pn	20	5	Pn	18	5	Cz	20	5	Sb	20	5	Wt	22
6	Sb	19	6	Wt	21 ---	6	Wt	19	6	Pt	21 ---	6	Nd	21 ---	6	Śr	23
7	Nd	20	7	Śr	22	7	Śr	20	7	Sb	22	7	Pn	22	7	Cz	24 ---
8	Pn	21 ---	8	Cz	23	8	Cz	21 ---	8	Nd	23	8	Wt	23	8	Pt	25 ---
9	Wt	22	9	Pt	24 ---	9	Pt	22	9	Pn	24 ---	9	Śr	24 ---	9	Sb	26 <i>Kadyr Noc</i>
10	Śr	23	10	Sb	25 ---	10	Sb	23	10	Wt	25 ---	10	Cz	25 ---	10	Nd	27
11	Cz	24 ---	11	Nd	26	11	Nd	24 ---	11	Śr	26	11	Pt	26	11	Pn	28
12	Pt	25 ---	12	Pn	27	12	Pn	25 ---	12	Cz	27	12	Sb	27	12	Wt	29
13	Sb	26	13	Wt	28	13	Wt	26	13	Pt	28	13	Nd	28	13	Śr	30
14	Nd	27	14	Śr	29	14	Śr	27	14	Sb	29	14	Pn	29 <i>I Tarawich</i>	14	Cz	1 <i>Ramadan B.</i>
15	Pn	28	15	Cz	30	15	Cz	28	15	Nd	30	15	Wt	1 <i>N RAMADAN</i>	15	Śr	2 <i>Ramadan B.</i>
16	Wt	29	16	Pt	29	16	Pt	29	16	Pn	1 <i>Szaban(VIII)</i>	16	Śr	2 <i>(IX)</i>	16	Sb	3 <i>Ramadan B.</i>
17	Śr	1 <i>N Dżemaziel</i>	17	Sb	2 <i>Achyr (VI)</i>	17	Sb	1 <i>Redżeb (VII)</i>	17	Wt	2 N	17	Cz	3 ---	17	Nd	4 N
18	Cz	2 <i>Awiel (V)</i>	18	Nd	3 ---	18	Nd	2	18	Śr	3 ---	18	Śr	4	18	Pn	5 <i>Szawal(X)</i>
19	Pt	3 ---	19	Pn	4	19	Pn	3 ---	19	Cz	4 N	19	Sb	5 ---	19	Wt	6
20	Sb	4	20	Wt	5 ---	20	Wt	4	20	Pt	5 ---	20	Nd	6	20	Śr	7 ---
21	Nd	5 ---	21	Śr	6	21	Śr	5 ---	21	Sb	6	21	Pn	7 ---	21	Cz	8
22	Pn	6	22	Cz	7 ---	22	Cz	6	22	Nd	7 ---	22	Wt	8	22	Pt	9
23	Wt	7 ---	23	Pt	8	23	Pt	7 ---	23	Pn	8	23	Śr	9	23	Sb	10
24	Śr	8	24	Sb	9	24	Sb	8	24	Wt	9	24	Cz	10 N	24	Nd	11
25	Cz	9	25	Nd	10	25	Nd	9 N	25	Śr	10	25	Pt	11	25	Pn	12
26	Pt	10	26	Pn	11	26	Pn	10	26	Cz	11	26	Sb	12	26	Wt	13 ---
27	Sb	11	27	Wt	12	27	Wt	11	27	Pt	12	27	Nd	13 ---	27	Śr	14
28	Nd	12	28	Śr	13 ---	28	Śr	12 N	28	Sb	13 ---	28	Pn	14 <i>XV Tarawich</i>	28	Cz	15
29	Pn	13 ---	29	Cz	13 ---	29	Cz	13 ---	29	Nd	14	29	Wt	15	29	Pt	16 ---
30	Wt	14	30	Pt	14	30	Pt	14	30	Pn	15	30	Śr	16 ---	30	Sb	17
31	Śr	15 N	31	Cz	15	31	Sb	15	31	Wt	15	31	Cz	17	31		

cd. Kalendarza tatarskiego na rok 1439/1440

2018

LIPIEC			SIERPIEŃ			WRZESIEŃ			PAŹDZIERNIK			LISTOPAD			GRUDZIEŃ		
1	Nd	18	1	Śr	20	1	Sb	21 ---	1	Pn	22	1	Cz	23	1	Sb	24 ---
2	Pn	19	2	Cz	21	2	Nd	22	2	Wt	23	2	Pt	24 ---	2	Nd	25 ---
3	Wt	20 N	3	Pt	22	3	Pn	23	3	Śr	24 ---	3	Sb	25 ---	3	Pn	26
4	Śr	21 ---	4	Sb	23	4	Wt	24 ---	4	Cz	25 ---	4	Nd	26	4	Wt	27
5	Cz	22	5	Nd	24 ---	5	Śr	25 ---	5	Pt	26	5	Pn	27	5	Śr	28
6	Pt	23	6	Pn	25 ---	6	Cz	26	6	Sb	27	6	Wt	28	6	Cz	29
7	Sb	24 ---	7	Wt	26	7	Pt	27	7	Nd	28	7	Śr	29	7	Pt	30
8	Nd	25 ---	8	Śr	27	8	Sb	28	8	Pn	29	8	Cz	1 <i>Rebbiel</i>	8	Sb	1 N <i>Rebbiel</i>
9	Pn	26	9	Cz	28	9	Nd	29 N	9	Wt	30	9	Śr	2 <i>Awiel (III)</i>	9	Nd	2 N <i>Achyr (IV)</i>
10	Wt	27	10	Pt	29	10	Pn	1 <i>Nowy Rok 1439</i>	10	Śr	1 <i>Safar (II)</i>	10	Sb	3 ---	10	Pn	3
11	Śr	28	11	Nd	30	11	Wt	2	11	Cz	2 N	11	Nd	4 N <i>Św.państw.</i>	11	Wt	4
12	Cz	29	12	Pt	1 <i>Ziulhadźże (XII)</i>	12	Śr	3 N	12	Pt	3 ---	12	Pn	5	12	Śr	5
13	Pn	1 <i>Zielkade (XI)</i>	13	Pn	2	13	Cz	4 <i>Mucharem (I)</i>	13	Sb	4	13	Wt	6 ---	13	Cz	6
14	Sb	2	14	Wt	3 ---	14	Nd	5 ---	14	Nd	5 ---	14	Śr	7 ---	14	Pt	7
15	Nd	3 N	15	Śr	4 <i>Św.państwowe.</i>	15	Sb	6	15	Pn	6	15	Cz	8	15	Sb	8
16	Pn	4	16	Cz	5	16	Nd	7 N	16	Wt	7 ---	16	Pt	9	16	Nd	9
17	Wt	5	17	Pt	6	17	Pn	8	17	Śr	8	17	Sb	10	17	Pn	10
18	Śr	6 N	18	Sb	7 ---	18	Wt	9	18	Cz	9	18	Nd	11	18	Wt	11
19	Cz	7 ---	19	Nd	8	19	Śr	10 <i>Aszura B.</i>	19	Pt	10	19	Pn	12 <i>Mielud B.</i>	19	Śr	12
20	Pt	8	20	Pn	9	20	Cz	11 <i>Aszura B.</i>	20	Sb	11	20	Wt	13 ---	20	Cz	13 ---
21	Sb	9	21	Wt	10 <i>Kurban B.</i>	21	Pt	12	21	Nd	12	21	Śr	14	21	Pt	14
22	Nd	10 ---	22	Śr	11 <i>Kurban B.</i>	22	Sb	13 ---	22	Pn	13 ---	22	Cz	15 N	22	Cz	15
23	Pn	11	23	Cz	12 <i>Kurban B.</i>	23	Nd	14	23	Wt	14	23	Pt	16 ---	23	Nd	16 ---
24	Wt	12	24	Pt	13 --- <i>Kurban B.</i>	24	Pn	15	24	Śr	15	24	Sb	17	24	Pn	17 <i>Wigilia</i>
25	Śr	13 ---	25	Sb	14	25	Wt	16 ---	25	Cz	16 ---	25	Nd	18	25	Wt	18 <i>B.Narodz.</i>
26	Cz	14	26	Nd	15	26	Śr	17	26	Pt	17	26	Pn	19	26	Śr	19 <i>B.Narodz.</i>
27	Pt	15	27	Pn	16 ---	27	Cz	18	27	Sb	18	27	Wt	20	27	Cz	20
28	Sb	16 ---	28	Wt	17	28	Pt	19	28	Nd	19	28	Śr	21 ---	28	Pt	21 ---
29	Nd	17	29	Śr	18	29	Sb	20	29	Pn	20 N	29	Cz	22	29	Sb	22
30	Pn	18	30	Cz	19	30	Nd	21 ---	30	Wt	21 ---	30	Pt	23	30	Nd	23
31	Wt	19	31	Pt	20 N	31			31	Śr	22	31			31	Pn	24 ---

- pierwszy piątek miesiąca
Mucharem (I) nazwa i numer miesiąca
 N - dzień "niechsiowy" - zły
 --- - dzień niekorzystny

Jan Adamowicz

Przywiązanie Tatarów do przesądów ludowych wiązało się ponadto ze specyficzną atmosferą Kresów Wschodnich, która sprzyjała mistycznemu podejściu do życia. Dla wielokulturowego obszaru pogranicza charakterystyczne było jednak nie tylko uduchowanie, lecz też niezwykle przenikanie się kultur, które zapewne wzbogaciło tradycję tatarską o wątki typowe dla ich chrześcijańskich i żydowskich sąsiadów. Zabobon i magia były bowiem wykorzystywane przez miejscową ludność w tych sferach życia, w których nie można było oprzeć się na innych, bardziej racjonalnych sposobach działania. Podejście Tatarów do tych przesądów miało zatem utylitarny charakter, czego wyrazem były ich istotne funkcje w życiu społeczności. Praktyki magiczne –

jak już wspomniano – umożliwiły leczenie ludu w przypadkach, kiedy pomoc, w żaden inny sposób, nie mogła być udzielona. Wierzono, o czym także była już mowa, że magia wpływa na pogodę i może zmienić warunki atmosferyczne. Przesady, dzięki cudownym talizmanom – pod postacią *hramotek*, *datawarów* czy *nusek* z łopatek baranich¹¹ – zapewniały Tatarom ochronę i poczucie bezpieczeństwa, a dzięki bezpośredniemu, wręcz namacalnemu, kontaktowi z sa-

11 Por. M. Lewicka, *Dualary planetne. Hramotka ze zbiorów Muzeum Historycznego w Białymstoku. Analiza tekstologiczno-filologiczna* [w:] „Litteraria Copernicana” nr 2 (18), Toruń 2016, s. 69-90; M. Lewicka, *W świecie tatarskich amuletów* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, t. III (XVII), Białystok 2016, s. 35-42.

crum wzmocniano religijność (grób Ewliji Kontusia w Łowczycach¹²). Na Kresach Wschodnich kwitło ponadto wroźbiarstwo. Tatarzy potrafili przewidywać przyszłość poprzez otwieranie *fatu alkuranowego* lub *planetnego*¹³. Astrologia oparta na Koranie, podobnie jak wspomniane wcześniej przesady ludowe, były na tyle mocno związane z Kresami Wschodnimi, że nie udało się ich zachować w nowych wojennych warunkach. Po repatriacji na ziemie zachodnie w wyniku zmiany granic, priorytetem dla Tatarów stało się kultywowanie religijności mużułmańskiej¹⁴.

DNI NIECHSIOWE I ICH MIEJSCE W ŻYCIU WSPÓŁCZESNYCH TATARÓW

Dni *niechsiowe* to tatarski odpowiednik dni feralnych, obecnych w wielu kulturach i jednoznacznie wiążących się z niebezpieczeństwem oraz wysokim ryzykiem wystąpienia pecha. Polska tradycja wiąże je ze starożytnymi *Feraliami*. Jak pisze Zygmunt Gloger: „były to uroczystości pogańskiego Rzymu, na cześć zmarłych (w lutym) odprawiane, podczas których nikt się wówczas nie żenił, spraw ważnych nie rozpoczynał, małżonkowie żyli w rozdzielaniu, świątynie były pozamykane a ołtarze bez ognia i kadzidła”¹⁵. W czasach staropolskich dni feralne zostały przeniesione na grunt chrześcijański i powiązane z cyklem roku liturgicznego, jest to zatem widoczny przejaw sakralizacji czasu i jego dychotomicznego podziału na dobro i zło (grzech). Dni *niechsiowe* wywodzą się natomiast z kultury arabsko-muzułmańskiej. Ich istotę wyjaśnia Marek Dziekan: „Stosowany przez Tatarów termin *niechś* pochodzi od arabskiego terminu *nahs*, czyli «ciemna sprawa» (*al-amr al-muzlim*), przeciwieństwo szczęścia (*didd as-sad*). Najczęściej *nahs* jest rozumiany jako «zły omen», znajdując się na pograniczu islamu oficjalnego i ludowego”¹⁶.

Takie rozumienie dni *niechsiowych*, odwotujące się zarówno do tradycji rzymskiej, jak i arabskiej, potwierdza jeden z tatarskich respondentów. Co ciekawe, rozmówca ten – pomimo, iż nie jest chrześcijaninem – wykazuje dużą znajomość symboliki ewangelicznej:

„To był zabobon. Moim zdaniem pojęcie dni feralnych ma charakter uniwersalny jako przeciwieństwo dnia świętego. My tu w żaden sposób nie jesteśmy oryginalni. W starożytnym Rzymie były takie przesady, w tradycji arabskiej także, w chrze-

ściąganiu też było przekonanie o dniach feralnych, choćby piątek 13-go. W tym wypadku widać silny wpływ doktryny religijnej, bo było 13 apostołów, a jeden z nich zdradził. W piątek z kolei miało miejsce ukrzyżowanie Chrystusa” [W 11].

Wybór dni *niechsiowych* obecnie znany jest szerzej tylko z dwóch zachowanych *chamaile* (kiedyś zapewne było ich znacznie więcej). Lista tych dni jest podobna, ale nie identyczna. W modlitewniku Aleksandrowicza, opracowanym przez Marka Dziekana, oraz w rękopisie Szczuckiego, cytowanym przed wojną przez Stanisława Kryczyńskiego, znajdują się porównywalne opowieści o proroku Musie (Możesz), któremu Bóg wskazał 24 dni feralne w ciągu roku. We wspomnianych dokumentach listy dni *niechsiowych* różnią się w przypadku 3 spośród 12 miesięcy¹⁷. W piśmiennictwie religijnym ani w pamięci Tatarów nie zachowały się niestety żadne wskazówki dotyczące reguł doboru tych niekorzystnych dni. Według Marka Dziekana może on mieć nawet charakter przypadkowy: „Trudno dostrzec jakąś logikę w następstwie dni szczęśliwych i feralnych. Dotychczasowe moje próby numerologicznej interpretacji tego zjawiska nie wskazały na jakiegokolwiek regularności”¹⁸.

Dzięki publikacjom naukowym, które przybliżyły szerokieму gronu czytelników (w tym oczywiście Tatarom) *chamaile* Aleksandrowicza i Szczuckiego, wybór dni *niechsiowych*, po wojnie praktycznie zapomniany, nie jest już tajemnicą. Co ciekawe, wśród tatarskich seniorów znana jest reguła ustalania początku nowego roku w kalendarzu mużułmańskim poprzez każdorazowe odnośnienie go do jednej z sześciu, cyklicznie powtarzających się, liter alfabetu arabskiego.

„[...] my wiemy, kiedy wypadają dni *niechsiowe* i trzymamy się tych wyliczeń. [...] Każdemu rokowi odpowiada jakaś litera alfabetu. Poprzedni był «dał», teraz «dżim» i na tej podstawie oblicza się ich położenie według kalendarza mużułmańskiego. [...] jak komuś wypadnie urodzić się w dzień *niechsiowy*, to niedobrze. Wtedy trzeba szybko *azanić*, żeby pecha dziecko nie miało” [W 8].

Wiara w dni *niechsiowe* obecna była szczątkowo na Podlasiu jeszcze po II wojnie światowej. Liczba osób, które potrafiły je wyznaczać, była jednak niewielka, zatem znaczenie tej tradycji ograniczało się do wyjątkowych momentów w życiu człowieka. Jeden z respondentów wspomina, że dni feralne brano pod uwagę tylko w odświętnych sytuacjach, np. przy ustalaniu daty ślubu.

„Pamiętam, jak do Stefana Jasińskiego przychodziły pary, podawały datę planowanego ślubu i pytały go, czy to jest dobry moment. I według *chamaile* imam wyliczał czy to będzie dobry, czy zły dzień” [W 4].

Tatarscy respondenci, nawet jeżeli byli sceptycznie nastawieni do zabobonów, to wobec dni *niechsiowych* zachowywali pewną bojaźń. Postawa ta była związana z nabożnym stosunkiem do *chamaile*, na podstawie których wyznaczano dni feralne.

„Dni *niechsiowe* są [...] przykładem, których dni się wystrzegać, bo można mieć pecha. [...] Można w dni *niechsiowe* nie wierzyć, uważać je za zabobon, ale tu mamy siłę tekstu religijnego. To nie bierze się znikąd” [W 6].

12 Powyższemu zagadnieniu autor poświęcił dwa, jak dotąd nieopublikowane, wystąpienia: *Znaczenie kultu Kontusia z Łowczyc dla polskich Tatarów – historia i współczesność* (Ogólnopolska Konferencja Naukowa w ramach XIX Letniej Akademii Wiedzy o Tatarach Polskich pt. „Tożsamość a religia Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego”, 620. lecie osadnictwa tatarskiego w Wielkim Księstwie Litewskim”, Białystok 18.08.2017) oraz *Miejsce Kontusia z Łowczyc w tradycji religijnej polskich Tatarów* (Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Tatars-Muslims in The Grand Duchy of Lithuania: Past, Present, and Future. Commemorating the 620th anniversary of Tatars’ history, religion and culture in Belorussia, Lithuania and Poland”, Wilno-Bohoniki 27-29.06.2017).

13 Por. St. Szachno-Romanowicz, *Planetne dualary Tatarów polskich (tatarskie teksty magiczno-ochronne w chamaile Aleksandrowicza)* [w:] „Rocznik Tatarów Polskich”, t. IV, Gdańsk 1997, s. 7-25; M.M. Dziekan, *Chcąc znać i wiedzieć jak ciągnąć fat alkuranowy w „chamaile Aleksandrowicza”* [w:] *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego w historii, języku i kulturze*, red. J. Kulwicka-Kamińska, Cz. Łapicz, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2013, s. 125-133.

14 M. Łyszczarz, *Zabiegi lecznicze znachorów...*, s. 94-96.

15 Z. Gloger, *Encyklopedia Staropolska ilustrowana*, Druk P. Laskauera, W. Babickiego, Warszawa 1901, t. II, s. 157. Cyt. za: https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:PL_Gloger-Encyklopedia_staropolska_ilustrowana_T.2_157.jpg [dostęp: 09.01.2018].

16 M.M. Dziekan, *Czas święty i czas świecki w chamaile Aleksandrowicza: godziny i dni niechsiowe* [w:] *Orientas Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos Visuomenės Tradicijoje: Totoriai ir Karaimai / Orient in the Social Tradition of the Grand Duchy of Lithuania: Tatars and Karaims / Orient w tradycji społeczeństwa Wielkiego Księstwa Litewskiego: Tatarzy i Karaimi / Ориент в общественной традиции Великого княжества Литовского: татары и караймы*, red. T. Bairašauskaitė, G. Miškinienė; H. Kobeckaitė, Vilnius Universiteto Leidykla, Vilnius 2008, s. 82.

17 W miesiącu *mucharem* trzeci i siódmy dzień; *safar* – drugi i dwudziesty; *rebbiel awiel* – czwarty i piętnasty; *rebbiel achyr* – pierwszy i drugi; *dżemaziel awiel* – pierwszy i piąty (piętnasty wg *chamaile* Aleksandrowicza); *dżemaziel achyr* – pierwszy i czternasty; *redżeb* – dziewiąty i dwunasty; *szaban* – drugi i czwarty; *ramazan* – pierwszy i dziesiąty (jedenaście wg Aleksandrowicza); *szewiel* – czwarty i dwudziesty; *ziul kade* – trzeci i szósty (pierwszy i trzeci wg Aleksandrowicza); *ziul hidżdże* – dwudziesty i trzydziesty. Cyt. za: M.M. Dziekan, *Magia i tradycje ludowe Tatarów polsko-litewskich* [w:] A. Drozd, M.M. Dziekan, T. Majda, *Piśmiennictwo i muhyry Tatarów polsko-litewskich*, ResPublica Multiethnica, Warszawa 2000, s. 46.

18 M.M. Dziekan, *Czas święty i czas świecki w chamaile Aleksandrowicza...* s. 87.

Jeden z rozmówców w ciekawy sposób opowiedział, dlaczego wierzy w skuteczność dni *niechsiowych*. Swój sąd oparł na wyjaśnieniu *post factum* przyczyny pecha, który go spotkał, faktem wystąpienia dnia feralnego. Po dłuższym zastanowieniu tatarski respondent przypomniał sobie ponadto historię sprzed lat, w której jego dziecięcy figiel matka zinterpretowała jako wynik nieszczęścia związanego z dniem *niechsiowym*.

„Ty wiesz, że to się sprawdza. W sierpniu tamtego roku miałam ważną sprawę w banku, nic nie załatwiłam. Potem spojrziałam w ten kalendarz, oczywiście wtedy był dzień *niechsiowy*. Teraz już nie ryzykuję [...] Jako dziecko słyszałam wprawdzie: nie wychodź z domu, bo dziś dzień *niechsiowy*! Ale ja się nie przejmowałam tym, co ludzie mówią, zawsze byłam bardzo odważna. Pamiętam, że zaraz przed wojną mama mnie po bułki do piekarza wysłała, a one tak pięknie pachniały, więc je poobgryzałam dookoła. Jak do domu wróciłam, to mama ręce załamała, ale nawet nie krzyczała na mnie. Powiedziała tylko ze smutkiem, że przecież dzień *niechsiowy* właśnie wypadł” [W 7].

Tatarzy wskazują, że wiara w dni feralne, oprócz ścisłych reguł zawartych w *chamałtach*, miała także wymiar osobisty. Świadczyć o tym mogą wspomnienia osób pamiętających imama Luta Muchłę.

„Kiedyś wierzono, że każdy Tatar posiada inny dzień feralny w tygodniu w zależności od tego kiedy się urodził. Pamiętam, że imam Lut Muchła mówił, że jego dniem feralnym jest sobota. Jako dziecko nie potrafiłem tego zrozumieć. Jak pechowy może być dzień wolny od szkoły?” [W 3].

Od kilku lat możemy zaobserwować wzrost świadomości istnienia dni *niechsiowych* u polskich Tatarów. Fakt ten, w dużej mierze związany jest z popularyzacją tej tradycji przez Jana Adamowicza. Ten znany działacz tatarski od ponad 20 lat opracowuje bowiem „kalendarze tatarskie”, będące połączeniem gregoriańskiej – czyli typowej dla Zachodu – rachuby czasu z księżycowym rokiem, funkcjonującym w świecie islamu¹⁹. W przygotowanych zestawieniach zostały oznaczone święta państwowe, religijne (katolickie i muzułmańskie), pierwsze piątki miesiąca²⁰, dni *niechsiowe* (w sposób analogiczny do wskazań *chamałtu* Szczuckiego) oraz bliżej nieznane, w środowisku badaczy tradycji tatarskich, „dni niekorzystne” (w kalendarzu zapisywane jako dni „z kreseczką”). Te ostatnie mają, zdaniem Jana Adamowicza, przynosić pecha, ale nie są tak trudne jak *niechsiowe*. Różnica pomiędzy nimi jest zatem dość twarda do uchwycenia. Sposób wyznaczenia „dni niekorzystnych” ma być taki sam jak *niechsiowych*, z tym że jest ich znacznie więcej. Jan Adamowicz postępuje się stałą listą 8 takich dni w każdym z 12 miesięcy roku muzułmańskiego. „Kalendarz tatarski” rozpowszechniany jest głównie poprzez internet (pocztę e-mail). Od 2015 r. dni feralne, wyznaczone przez przewodniczącego Związku Tatarów RP, publikowane są natomiast w formie drukowanej przez

Fundację Tatarskie Towarzystwo Kulturalne z Białegostoku²¹.

Tego typu inicjatywy ściśle wiążą się z chęcią promowania elementów tradycji tatarskiej jako niezależnego wobec religijności muzułmańskiej czynnika, budującego tożsamość grupy etnicznej. Popularyzacja dni *niechsiowych* staje się próbą reakcji na wcale nierzadki problem nie do końca skryształizowanej świadomości Tatarów. Zainteresowanie przeszłością własnej społeczności – zwłaszcza dla przedstawicieli młodego pokolenia – może być bowiem drogą do poszukiwania odpowiedzi na pytanie: kim jestem. Co ciekawe, tatarscy rozmówcy, których autor zapytał o ocenę faktu opracowywania „kalendarza tatarskiego” przez Jana Adamowicza, generalnie dość chłodno odnosili się do podejmowanych działań. Pojawiały się głosy krytyczne, wskazujące na nieufność wobec przesądów i kwestionujące sens wskrzeszenia tej zapomnianej tradycji.

„Kiedyś, tylko ci co mieli *chamałty* wiedzieli, kiedy te dni wypadają [...]. Dzięki Jankowi każdy może sobie sprawdzić, kiedy wypadają dni *niechsiowe*. Wcześniej wiedzieliśmy tylko, że takie coś jest. Dopiero rok temu dostaliśmy taki kalendarz” [W 7].

„To chyba na zasadzie pokazania jakiejś dawnej tradycji tatarskiej. To raczej ciekawostka. Nie sądzę, żeby ludzie na poważnie do tego podchodzili” [W 2].

„W moim odczuciu to jest problem gwałtownego szukania tożsamości. Tu chodzi o to, żeby pokazać, że owszem islam jest ważny, ale my mamy też coś swojego” [W 4].

„[...] jestem sceptyczna, nie stosuję tego. Ludzie po czasie zawsze oceniają: jak coś złego im się przydarzy, to w taki kalendarz patrzają, czasem trafią w dzień *niechsiowy* i mają potwierdzenie swojej wiary. Ta wiedza była w *chamałtach* i on stąd to bierze, ale ja nie wiem czy to jest dobrze zrobione, czy tam błędów nie ma. Teraz nikt już tego nie sprawdza” [W 5].

* * *

W niniejszym tekście wykorzystano, niepublikowany jak dotąd, materiał empiryczny, który został zebrany w latach 2015–2016 podczas badań terenowych poświęconych magii i wróżbiarstwu Tatarów²². Autor przeprowadził wówczas pogłębione wywiady jakościowe z 11 respondentami, wśród których znalazły się trzy osoby, z którymi dwukrotnie przeprowadzono rozmowy. Dobór próby miał charakter celowy i był skoncentrowany na Tatarach posiadających wiedzę o interesujących autora zjawiskach. Respondentów uznać można zatem za ekspertów społecznych, którzy mogli wypowiadać się w swoim imieniu, a także dokonywać szerszej oceny procesów społecznych i zjawisk zachodzących w społeczności polskich Tatarów. Metodologia badań nie zakładała wymogu reprezentatywności, ponieważ pełne zróżnicowanie doboru próby okazało się niemożliwe w tak małej społeczności. W badanej populacji wystąpiła zatem wyraźna dominacja mężczyzn, osób w średnim i starszym wieku oraz mieszkańców Trójmiasta²³. W celu pozyskania informacji o „kalendarzu tatarskim”, autor odbył ponadto rozmowę telefoniczną z Janem Adamowiczem.

Michał Łyszczarz ◀

19 Por. K. Kościelniak, *Czas i historia w islamie. Kalendarz i podstawy chronologii muzułmańskiej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, s. 27-55.

20 Wśród Tatarów panuje przekonanie, iż pierwszy piątek jest najważniejszym – oprócz świąt nakazanych – dniem w całym miesiącu. Nie jest znane źródło tej tradycji. Domyślać się można jednak, że – w przypadku rozproszonej i podatnej na asymilację społeczności – wyznaczenie tego dnia stanowiło mogło funkcjonalne uzasadnienie konieczności przychodzenia do meczetu i wskazania wiernym minimalnego progu praktyki religijnej. Modlitwa piątkowa, oprócz znaczenia sakralnego, pełni bowiem istotną rolę integrującą społeczność i podtrzymującą więzi wspólnotowe. Na tradycję tę zwracano szczególną uwagę po II wojnie światowej, kiedy to często praktykowane było dojeżdżanie imamów z Białegostoku do mniejszych, peryferyjnych miejscowości, w których mieszkali Tatarzy. Wzmianki o pierwszym piątku miesiąca m.in. w A. Konopacki, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI-XIX wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 33; Dż. Smajkiewicz-Murman, *Obyczajowość Tatarów polsko-litewskich na Wileńszczyźnie* [w:] „Acta Baltico-Slavica”, nr 37, Warszawa 2013, s. 197.

21 Na podstawie informacji uzyskanych przez autora od Jana Adamowicza w dniu 31.01.2018.

22 Pokłosiem prowadzonych badań jest artykuł: M. Łyszczarz, *Zabiegi lecznicze znachorów...*, s. 93-102.

23 Lista respondentów: Mężczyzna – ur. 1911 – zamieszkały w Białymstoku – wywiad przeprowadzony w dniu 31.01.2008 [W 1]; M – 1979 – Gdańsk – 05.04.2016 [W 2]; M – 1945 – Białystok – 09.04.2016 [W 3]; M – 1975 – Białystok – 23.05.2015 [W 4a] oraz 09.04.2016 [W 4b]; K – 1937 – Białystok – 24.05.2015 [W 5a] oraz 09.04.2016 [W 5b]; M. – 1953 – Wrocław – 07.10.2015 [W 6]; K – 1930 – Gdańsk – 02.05.2016 [W 7]; K – 1932 – Gdańsk – 10.11.2015 [W 8a] oraz 19.04.2016 [W 8b]; M – 1952 – Gdańsk – 19.04.2016 [W 9]; M – 1959 – Gdańsk – 20.04.2016 [W 10]; M – 1955 – Olsztyn – 29.04.2016 [W 11].

Wojciech Wendland

JÓZEFA MACKIEWICZA PEJZAŻE PATRIOTYZMU

„Bo te puszcze i rojsty kołowały od dziecka ich dusze pieśnią sił nieśmiertelnych”¹ – pisał Ludwik Chomiński o *Buncie rojstów* Józefa Mackiewicza. Rojsty, hała, puszcze, jary i „bezkresna równina naszych kresów”² dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dawniej Rzeczypospolitej. I jego duszę ukołowały wydając mistrza, który piórem potrafił odmalować te pejzaże, choć nie tylko o nich, i nie tak tylko rozumianych, chcemy tu przypomnieć. Bo też o dawnym Wielkim Księstwie, które innej kroniki końca, jak ta pozostawiona przez Mackiewicza, nie ma³. To opinia Czesława Miłosza. I ta również: o Józefie Mackiewiczu – „jednym z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy”⁴.

Był patriotą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ono zaś po kres życia pozostało jego prawdziwą ojczyzną, bez względu na to, pod jakie niebo wygnały go los i historia. Pozostał przy tym jednym z najwierniejszych ziomków i braci tych wszystkich, którzy byli, i w duszy pozostali, Wielkiego Księstwa obywatelami: Tatarów, Litwinów, Żydów, Polaków, Rusinów, Karaimów, Batorów... Gdyż „były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie”⁵.

Last but not least pragnę uczcić pewną rocznicę. Sześćdziesiątą, okrągłą: ogłoszenia przez Mackiewicza eseju pod tytułem *Gdybym był chanem...*, o Tatarach i Dżyngis-chanie, o Rosji i Europie, o tym, co było, i co by było „gdyby”.

PEJZAŻ PIERWSZY: SARMACKI

Rozpoczniemy od szkicu do portretu indywiduum, celem uchwycenia tych cech szczególnych, które pozwolą nam przybliżyć się do źródeł Mackiewiczowskiego uniwersum i podjąć w tym względzie próbę nieklasycznej typologii.

Przytoczona wyżej opinia Miłosza, ogłoszona po śmierci Mackiewicza, nie odbiegała daleko od tego, co noblista sądził o autorze *Drogi donikąd* trzy dekady wcześniej. Był w swej ocenie równie konsekwentny, co ci, którzy Mackiewicza oczerniali, przemilczali i produkowali na jego temat „piętrowe nonsensy”, nierzadko „wyższe niż Pałac Kultury”: że „staby”, „niepoczytalny”, „obsesyjny” antykomunista

i „hitlerowski kolaborant” (był bardzo niewygodnym świadkiem i monografistą zbrodni katyńskiej)⁶.

„Wykazuje zdumiewający dar operowania realiami z codziennego życia małych ludzi” – pisał Miłosz w recenzji *Drogi donikąd* Mackiewicza:

Żaden z prozaików rezydujących w Polsce nie potrafił tak jak on tworzyć postaci kilkoma pociągnięciami pióra, i to bez psychologizmów, prawie bez opisu, pokazując gest, westchnienie, splunięcie. W porównaniu z nim w Związku Literatów w Warszawie nie ma ani jednego realisty. To oni są wykożnieni, nie on⁷.

Potrafił mierzyć się z „najtrudniejszymi sprawami dwudziestego wieku”, od których inni uciekali chroniąc się w cieniu Marksa i Hegla. „Człowiek wobec Bestii Spółecznej”. Była zawsze, ale nigdy przedtem – kontynuował Miłosz – ta Bestia „nie wystąpiła z pretensją absolutną, nigdy nie ogłaszała: oprócz mnie nic nie ma”. Przeciw niej właśnie buntuje się Mackiewicz i bohater jego prozy: „nie wspomagany niczym, wszystko zostało mu odejęte. Dlaczego chce zostać zniszczony? Dlatego. Ani słowa więcej. To największa zagadka”⁸.

I stąd też „narodowość antykomunistyczna”, a właściwie szerzej – antytotalistyczna, co za Mackiewiczem mógłby powtórzyć również Andrzej Bobkowski. Obu łączyła zarówno „nienawiść do wszelkich form totalizmu”⁹,

jak również bunt wobec „skłonności do poddawania się ideologicznym, abstrakcyjnym, kolektywnym mitologiom”¹⁰.

Nie wolno nam jednak zapomnieć, że Mackiewicz, i jego starszy o sześć lat brat Stanisław, znakomity publicysta znany pod pseudonimem „Cat”, pochodzili – by przywołać wpis z metryki Józefa: z „potomstwiennych dworzan wileńskiej guberni”¹¹. Przeto niezależność i prawdomówność, ale też przekora i krwiste awanturnictwo, przymioty szlachcica Wielkiego Księstwa – słowem: „talent do takiego ustawia-



Józef Mackiewicz z córką.

1 L. Chomiński, „Rojsty” [w:] J. Mackiewicz, *Bunt rojstów* /1938/, Londyn 2011, s. 357.

2 F. A. Ossendowski, *List zamiast przedmowy* [w:] tamże, s. 351.

3 Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Księstwa (o Józefie Mackiewiczu)*, „Kultura” 1989, nr 5, s. 114.

4 Tamże, s. 109.

5 J. Mackiewicz, *Droga donikąd* /1955/, Londyn 2011, s. 17-18.

6 W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu. Zarys monograficzny*, Kraków 2013, s. 15-20. Por. G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewiczu*, Wrocław 2008; *Józef Mackiewicz (1902-1985). Świadek „krótkiego stulecia”. Studia i materiały*, red. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Łomianki 2013.

7 Cz. Miłosz, *Proszę uszanować Wilnianina*, „Kultura” 1955, nr 12, s. 130.

8 Tamże, s. 132.

9 M. Urbanowski, *Szczęście pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim*, Łomianki 2013, s. 67.

10 Tamże, s. 156.

11 Cyt. za: J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści. Szkice do biografii*, Warszawa 1976, s. 17.

nia się, żeby być bitym przez wszystkie strony”. Mackiewicz w życzliwej i wnikliwej zarazem relacji Miłosza jest również Don Kichotem, sobiepańskim i samoswoim, który „ze wszystkim chodził na udry”, co brało się „z jego uczciwości i moralnego oburzenia”. Błędem więc jest ocenianie Mackiewicza podług kryteriów politycznych¹²:

Szlachcic szaraczkowy, jak go nazwałem, z tych upartych, wzdurliwych, zaciekłych milczków, pisał na złość. Na złość całemu światu, który czarne nazywa białym i nie ma nikogo, kto by założył veto. I właśnie w tej pasji jest sekret jego stylu¹³.

Wypisz wymaluj – Sarmata. Niesforny, buntuje się, rzuca obelgi i rękawice, ale w imię zasad: praw i umiłowania wolności. Sięga po, koniec końców zgubne, *liberum veto*, ale i to w imię „niepodległości: zbiorowej i indywidualnej”¹⁴. Zatem typ Sarmaty, ale oświeconego. Bo jego znakiem i zawołaniem jest także „tolerancja, ruch egzekucyjny, idea federacyjnego i parlamentarnego ustroju”; „państwo wielonarodowe i wielowyznaniowe i mimo wszystkich wypaczeń – demokratyczne”; „szkatuła naszych nabrzmiałych sprzecznościami dziejów”, wywiedziona na bezdroża Europy: by z jej nauk czerpać mogły inne narody¹⁵...

PEJZAŻ DRUGI: KOSMOPOLSKI

– Mówił mnie jeden mądry człowieczek, jak byłem jeszcze w konserwatorium: są trzy rodzaje patriotyzmu. Patriotyzm narodowy, patriotyzm doktryny i patriotyzm pejzażu. Narodowy interesuje się tylko ludźmi zamieszkującymi dany pejzaż, ale nie pejzażem. Doktrynalny, ani ludźmi ani pejzażem, tylko zaszczepieniem doktryny. Dopiero patriotyzm pejzażu, mówił ten człowieczek, obejmuje całość, bo i powietrze, i lasy, i pola, i błota, i człowieka jako część składową pejzażu.

– No i?

– No i, jak to tobie wytłumaczyć. Na przykładzie: narodowi patrioci, na przykład, dla nich największe szczęście ludzkości, żeby jak najwięcej ludzi mówiło koniecznie tym językiem, ale broń Boże nie innym. Albo gdzie na rynku stał kościół, postawić cerkiew. Albo: gdzie stała cerkiew, postawić przekoniecznie kościół. Zębami gotowi ściany szarpać. A dla niego – mówił – czy włoski barok, czy bizantyjska kopuła, i minaret, i synagoga, tak samo należą do pejzażu, jak jezioro, czy rzeka, czy rynek, przy którym stoją. I czapki, które zdejmują ludzie wchodząc do świątyni, czy właśnie nie zdejmując. A jak ty wszystkim wronom każesz krakać pod batutę, i liście na drzewach przykroisz w jeden wzór, to co zostanie z pejzażu?¹⁶

Sprzeciw wobec nacjonalizmu, jak i komunizmu. Ten ostatni również, tylko w imię doktryny, każe wszystko przykrawać w jeden wzór i wszystkiemu krakać pod batutę. Miast każdego z nich – patriotyzm szerokiego oddechu i jeszcze szerszego horyzontu, wywiedziony z dziedzictwa Wielkiego Księstwa i doświadczeń niegdysiejszej całości, dawnej Rzeczypospolitej, wspólnoty narodów, ziem i kultur: tyle, że Mackiewicz pragnie tego w XX wieku. Wszak pragnie mądrze, mimo że raz po raz, i w którąkolwiek stronę

by się nie obrócił, natrafia na podejrzliwość, opór, oskarżenia o nieczne zamiary i różne odstępstwa.

Problem pierwszy: niezależnie od dokonanych w XVIII stuleciu rozbiorów, których sprawcami były czynniki zewnętrzne, Mackiewicz zwraca uwagę na dokonujący się następnie „rozbiór wewnętrzny”. Te pierwsze odwojowaliśmy w 1918 roku, wszak cień tego, którego dokonali sami Polacy, Litwini i Białorusini, nadal kładł się złowrogim cieniem na tej części Europy Wschodniej. Narastające u każdego z „dawnych współników Rzeczypospolitej” nacjonalizmy przekształciły XIX-wieczny spór w otwartą walkę: „sukcesor do całości się nie zgłosił. [...] Każdy chciał tylko urwać dla siebie kawałek”¹⁷. Bój o języki, tradycję, historię i kulturę, prowadzono „na pięści, na pałki, po kościołach i cerkwiach świętych, na noże, na hotoble, na pistolety, aż w końcu, podczas ostatniej wojny na donosy po urzędach Gestapo, czy NKWD. Nienawiść, według wszelkich praw natury, rozdziła nienawiść”¹⁸.

Problem drugi: interes wszystkich ziem i narodów niegdysiejszej całości zwanej dawną Rzeczypospolitą zastąpiono partykularnymi interesami narodowymi. „Idea jagiellońska”, „unia”, „za naszą i waszą!”... miast pociągać – zrażały Litwinów i Białorusinów, stając się czczą frazeologią i działając jak przystawiająca „płachta na byka”. Doszło do tego, że ci, którzy jeszcze chcieli z Polakami rozmawiać, mawiali: „dajcie nam pogadać z rzetelnymi endekami, bo tych *gente Lithuanus natione Polonus* mamy już po dziurki od nosa!”. A to – punktował Mackiewicz – za sprawą błędów i takich „szkodliwych szopek”, jak złamanie traktatu suwalskiego czy Żeligowskiada. Rozbudziły one nieufność, utrwaliły urazy i „zaciążyły na losach tej części Europy Wschodniej”¹⁹.

Mackiewicz, mieniący się spadkobiercą i kontynuatorem myśli Ludwika Abramowicza – redaktora „Przeglądu Wileńskiego” i jedyne „od Połogi do Dniepru” człowieka, który zgłaszał „pretensje do sukcesji po Wielkim Księstwie Litewskim” – uważał, iż receptą na przyszłość, i szansą na „powrót do starej idei”, jest wystąpienie nie tylko w interesie Polski czy Litwy, ale – „wszystkich ziem i wszystkich ludzi zamieszkujących tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”. W uznaniu, że „bez niepodległej Polski nie może istnieć ani niepodległa Litwa, ani niepodległa Białoruś. Ba, nawet niepodległe Państwa Bałtyckie”, należy powrócić do „idei wzajemnego wsparcia i wspólnoty interesów”²⁰.

Pogląd Mackiewicza nie mógł być w XX wieku popularny. Operował bowiem szerszym pojęciem ojczyzny, zakorzenionym w doświadczeniu wspólnoty dawnej Rzeczypospolitej. Pragnącego odrodzenia tej wspólnoty i ojczyzny oskarżano o „pół – lub całą zdradę”. A oskarżali jednocześnie wszyscy, „wrodzy sobie nawzajem”, mieszkańcy tej jednej niegdyś ojczyzny! Wszak „to oni są wykorzenieni, nie on”. Mackiewiczowski patriotyzm pejzażu miał „bardziej złożony skład chemiczny”, był bardziej „kosmopoliski” i zasługuje, by w przestrzeni takiego właśnie Conradowskiego typu – o którym pisał duchowo pokrewny Mackiewiczowi Bobkowski – się mieścić, stanowiąc jego oryginalną odmianę²¹.

12 Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Księstwa...*, s. 106, 112, 118-119.

13 Tamże, s. 120.

14 Por. T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988, s. 151.

15 Tamże, s. 28-29.

16 J. Mackiewicz, *Lewa wolna /1965/*, Londyn 2012, s. 416-417.

17 Tenże, *O pewnej, ostatniej próbie i o zastrzelonym Bujnickim*, „Kultura” 1954, nr 11, s. 82.

18 Tamże, s. 82-83.

19 J. Mackiewicz, dz. cyt., s. 84.

20 Tamże, s. 85-86.

21 Por. A. Bobkowski, *Biografia wielkiego Kosmopolaka*, „Kultura” 1960, nr 9, s. 19, 32.

PEJZAŻ TRZECI: Tatarski

Zacznijmy od tego, że „Dżyngis-chan był wielkim humanistą”, więcej – „wzorem dla humanistów nie tylko jego epoki”, i jako taki pojawia się w powieści Józefa Mackiewicza *Sprawa pułkownika Miasojedowa*²². Dżyngis-chan nie tylko „nie narzucał swojej religii, ale nawet jej nie krzewił”: „było to chyba jedyne w historii zjawisko nieograniczonej tolerancji opartej na prawie tzw. *Wielkiej Jazy*”²³.

Teza ta jest zgodna z prawdą: „Mongolowie nie działali pod sztandarami religii, jak na przykład Arabowie. Przeciwnie, byli pod tym względem bardzo tolerancyjni” – wskazywał Stanisław Kałużyński, dodając, że tolerancja narodowościowa i religijna była na owe czasy czymś „nowym i zapładniającym” dla Europy, świata muzułmańskiego i Chin, które zetknęły się ze sobą w rezultacie powstania imperium Mongołów²⁴.

Mackiewicz idzie skrajem drogi. Opuszcza z dawna wytarte szlaki prostych antynomii Wschód-Zachód, by z niepamięci wydobyć prawdę „wstydlive i niechciane”²⁵.

Po pierwsze, Dżyngis-chan „nie był owieczką w potrzebach wojennych”, ale porównywanie doń Stalina i wiązanie bolszewizmu z tradycją tatarską uważał Mackiewicz co najmniej za przejaw ignorancji. Nie ma bowiem większej antytezy XX-wiecznych totalizmów nad ów „zakaz wszelkiego policyjnego gwałtu nad myślą ludzką”, jaki obowiązywał w mongolskim imperium i „utrzymał się przez czas dłuższy

nawet po przejściu Złotej-Hordy na muzułmanizm”: „Wielka Jaza pochodzić miała od Boga, który nakazał tolerancję”²⁶.

Po drugie, lubimy szczyć się wielkimi osiągnięciami ducha zachodniej Europy, jak i tym, że polskie tradycje tolerancji wyprzedzają ich zaprowadzenie na Zachodzie. To prawda, ale jeszcze wcześniejszą była tolerancja Dżyngisydów. Za to źródła bolszewizmu nie biją „na zielonych stepach”, lecz „w zaułkach zadymionej cegły fabrycznych dzielnic europejskich” – wyływają z komunizmu, a ten narodził się w zachodniej Europie. Mackiewicz przyznaje, że optymizm to dobra rzecz, ale nie wtedy, gdy nam przestania rzeczywistość²⁷.

Alco by było, gdyby to Józef Mackiewicz został chanem? Nade wszystko, w imię patriotyzmu pejzażu, zadbałby o jego całość, i gdzie potrzeba – ją odtworzył. Najpierw, czego nie trudno się domyślić, ogniem i mieczem zniósłby komunistyczny terror w całym świecie, by jednak zaraz potem zalegalizować komunistyczną partię i gazetę: z zastrzeżeniem, że to „obok wszystkich innych partii i gazet na świecie”, i że to dla prawdy, bo póki nie poznamy jej całej – podkreślał – w każdej będzie jeszcze wiele nieprawdy i *vice versa*: w każdej, nawet najgorszej, nieprawdzie odnaleźć można ziarno prawdy; i jeszcze tylko:

wypuściłbym na Europę patrole mongolskich opryczników, aby nahajami z byczej skóry, strzegły wolności słowa, i nie dopuszczały przemocy jednego z tych słów nad drugim²⁸.

Wojciech Wendland ◀

22 J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa* /1962/, Londyn 2010, s. 125.

23 Tamże, s. 125-126.

24 S. Kałużyński, *Wstęp [w:] Tajna historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII wieku*, przekład z mongolskiego, wstęp i komentarze S. Kałużyński, Warszawa 2005, s. 19, 24-25.

25 Por. S. Chazbijewicz, *Azja w środku Europy. Tatarzy w twórczości Józefa Mackiewicza* [w:] *Józef Mackiewicz i krytycy. Antologia tekstów*, red. M. Zybura, Łomianki 2009, s. 544.

26 J. Mackiewicz, *Gdybym był chanem...*, „Kultura” 1958, nr 6, s. 102-103.

27 Tamże, s. 103.

28 Tamże, s. 104.

Musa Czachorowski

PRZYGARNEŁA ICH POLSKA

Rzeczpospolita już od wieków przygarnia pod swoje opiekuńcze skrzydła uciekinierów z Krymu, Kaukazu oraz azjatyckich stepów, walczących o wolność swych narodów, zagrożonych sowieckimi łagrami, poszukujących ratunku i ochrony. Przybywali i wciąż przybywają do naszego kraju Tatarzy, Gruzini, Ingusze, Awarowie, Czeczeni, Dagestańczycy, Azerowie. W okresie międzywojennym wielu z nich wstępowało w szeregi Wojska Polskiego, walcząc u boku Polaków za swą przybraną ojczyznę w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1921 oraz podczas II wojny światowej.

Byli wśród nich chociażby: Jerzy Tumaniszwili, I oficer artylerii na ORP „Piorun”, późniejszy kontradmirał w stanie spoczynku, kawaler Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie udekorowany Krzyżem Walecznych; mjr Artemi Aroniszydze – podczas Kampanii Wrześniowej dowódca 2 batalionu 63 Pułku Piechoty, potem komendant Inspektoratu AK Piotrków Trybunalski, kawaler Krzyża Virtuti Militari; płk Bahauddin Emir Hasan Chursz – dowódca Dywizjonu Mahometańskiego w wojnie polsko-bolszewickiej, oficer sztabu 2 Korpusu Polskiego; płk dypl. Veli bek Jedigar – we wrześniu 1939 roku szef sztabu Mazowieckiej Brygady Kawalerii, dowódca konspiracyjnego 7 Pułku Ułanów Lubelskich; płk Kazum Bek Dżangir Bej – dowódca Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej.

Jest w tym świetnym gronie również rotmistrz Sozerko Malsagow, Ingusz, który w latach dwudziestych zasłynął ucieczką z sowieckiego łagru na Sołówkach. Od roku 1927 służył w Wojsku Polskim, a we wrześniu 1939 roku był dowódcą szwadronu w jednym z pułków kawalerii na Pomorzu. Przeczytajmy, co napisała o tym niezwykłym człowieku jego wnuczka, Marjam Jandijewa.

Musa Czachorowski ◀

Marjam Jandijewa

SOZERKO ARTAGANOWICZ MALSAGOW

Sozerko Artaganowicz Malsagow urodził się 17 czerwca 1895 roku we wsi Altijewo w okręgu nazranowskim, w rejonie terskim Imperium Rosyjskiego. Jego ojciec, Artagan Arcchowejewicz Malsagow (rocznik 1849), był tamtejszym szanowanym mieszkańcem. Służył w osobistym konwoju Jego Imperatorskiej Wysokości, za co nagrodzony został złotym medalem na wstędze Orderu św. Anny do noszenia na szyi. Od roku 1869 był kawalerzystą 3 sotni stałej milicji terskiej; od roku 1871 chorążym 3 plutonu Lejbgwardii Szwadronu Kaukaskiego Konwoju JIW; w roku 1872 awansowany do stanu junkierskiego i nagrodzony srebrnym zegarkiem „Za strzelanie w obecności Imperatora w Krasnym Siole”. Po służbie w carskim konwoju Artagan Malsagow powrócił na Kaukaz, gdzie został przydzielony do Tersko-Górskiego Konno-Nieregularnego Pułku w charakterze dowódcy 4 sotni. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877–1878. 10 października 1878 roku odznaczony za odwagę Orderem św. Anny 4 stopnia z napisem „Za odwagę”; 14 marca 1879 roku – Orderem św. Anny 3 stopnia z mieczami i kokardą dla niechrześcijan; 29 stycznia 1879 roku – Orderem św. Stanisława 3 stopnia z mieczami i kokardą.

Matką Sozerki była Chani Bazorkina, córka generała Bunacho Bazorkina, bohatera spod Szyпки, dowódcy odznaczonego sztandarem św. Jerzego Inguskiego Dywizjonu Tersko-Górskiego Konno-Nieregularnego Pułku 13 Korpusu Armijnego. Jego brat, Moczko, założył wieś Bazorkino (dziś Czermień w rejonie prigorodnom Republiki Północnoosetyńskiej). Zastugi Artagana dla Imperium Rosyjskim otworzyły drzwi do Korpusu Kadetów dla dwóch z pięciu jego synów – Sozerki i Orccho. Po ukończeniu Michajłowskiego Korpusu Kadetów w Woroneżu, Sozerko odbywał jeszcze naukę w Aleksandrowskiej Szkole Wojennej w Moskwie, którą zakończył w pierwszej randze. 23 września 1912 roku złożył przysięgę oficerską i jako podporucznik wstąpił na służbę w 29 Syberyjskim Pułku Strzeleckim, stacjonującym w Polsce (lipiec 1914). We wrześniu 1914 roku został ranny w walce z Niemcami i skierowany do szpitala we Władykaukazie. Za zasługi w działaniach wojennych odznaczony Orderem św. Stanisława z mieczem i kokardą i przeniesiony początkowo do sotni zapasowej Inguskiego Pułku Konnego Dzikiej Dywizji, a w lipcu do słynnego Pułku Inguskiego. Z czasem tych rozmaitych wyróżnień i odznaczeń było coraz więcej.

Nastąpił rok 1917, obalono władzę cara. Sozerko Malsagow, wierny przysiędze, do końca walczył z anarchią w kraju. Dziką Dywizją, w której ciągle przestrzegano dyscypliny i subordynacji, stała się podstawą powstającej antyrewolucyjnej armii generała Ławra Kornitowa. Sozerko był w niej dowódcą szwadronu 3 Brygady, składającej się z dwóch pułków – inguskiego i czerkieskiego. Jak wiadomo, wyprawa

Kornitowa poniosła klęskę, ale kawalerzyści Dzikiej Dywizji pozostali mu wierni, a po jego śmierci przeszli do Armii Ochotniczej Denikina. W jej składzie Malsagow dowodził 1 Inguskim Pułkiem Kawaleryjskim, uczestnicząc w bojach aż do roku 1920. Po latach, już na emigracji, opowiedział o tym okresie swojego życia w książce *Piekielna wyspa*: „Katastrofa Armii Ochotniczej zmusiła nas wszystkich do szukania schronienia w górach. Cały czas potykaliśmy się z wrogiem, w końcu dotarliśmy nad Terek, gdzie nasza kawaleryjska brygada została rozformowana. Najlepsze oddziały przeszły przez granicę do Gruzji, wtedy jeszcze niepodległej”.

Klęska ruchu białych była osobistą tragedią dla Sozerki i jego rodziny. Uwierzył w amnestię 1922 roku, zgodnie z którą Sownarkom RSFRR obiecał pełne wybaczenie win białogwardzistom „wszystkich stopni i kategorii”, i chcąc połączyć się z rodziną wrócił z Turcji i dobrowolnie oddał się w ręce CzK w kwietniu 1923 r.

„Gdy powołałem się na oficjalne słowa amnestii – wspomina S. Malsagow – śledczy aż zatrząsł się ze śmiechu: Zaprowadźcie go do celi i niech mu tam pokażą amnestię>>. I rzeczywiście – pokazali!”

Przeszedł przez więzienia Tyflisu, Baku, Machaczkały, Groznego i Władykaukazu. 30 listopada 1923 roku usłyszał swój pierwszy wyrok: „Rozkazem Komisji Administracyjnej do spraw zsyłek Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD), obywatel Malsagow uznany został za winnego przestępstw przeciwko państwu, na podstawie paragrafów 64 i 66 Kodeksu Karnego RSFRR”. Po pięciu latach napisze, że w więzieniach i na

etapach widział „absolutne poniżenie człowieczeństwa, te męki na przesłuchaniach, głód i bicie, bezprawne rozstrzelanie... Krew lała się na Kaukazie potokami... W niezliczonych więzieniach Kaukazu niszczone tysiące ludzi. Kaukaz nie był jeszcze do końca podbity przez komunistów i w czasie, o którym piszę, cały rejon był w ogniu wojny domowej. Grupy powstańcze napadały na miasta i wieszały, jak leci, wszystkich bolszewików. Ci odpowiadali zwiększeniem i tak już bezwzględne terroru”.

W okresie między styczniem roku 1924 a majem 1925 S. Malsagow był więźniem niestawnego łagru sołowieckiego. 15 maja, wraz z towarzyszami – oficerem kadrowym J. D. Bessonowem, Polakami E. Małbrodskimi i M. G. Sazonowem oraz z niejakim Pribłudnym, który przytoczył się w ostatniej chwili – dokonali pierwszej w historii sowieckiego więzienia tak zuchwałej ucieczki przez, wydawałoby się, niemożliwą do przejścia zimową tajgę i bagna. W roku 1925 Malsagow napisał książkę *Piekielna wyspa* opublikowaną w Anglii w roku 1926, po raz pierwszy dokumentującą istnienie w ZSRR obozów koncentracyjnych dla ludzi o poglądach odmiennych od racji państwa.



Rok 1912, Sozerko Malsagow (z prawej) po ukończeniu Aleksandrowskiej Szkoły Wojskowej w Moskwie.

Ucieczka i publikacja książki o wydarzeniach w „kraju proletariackiej równości i sprawiedliwości”, były dla carskiego żołnierza i górala naturalną kontynuacją jego wychowania, honoru oficera i przynależności do wierność Imperatorowi i Ojczyźnie. *Piekielna wyspa* stała się znana jego potomkom dopiero w roku 1989. Jak doszło do jej powstania?

Uciekinierzy, idąc piechotą przez praktycznie całą karelską tajgę, przekroczyli granicę Rosji i Finlandii. Sozerko wspominał: „Finowie przyjęli nas życzliwie. Nakarmili i wyprawili do Ulenborga... Musieliśmy spędzić kilka dni w areszcie, póki rozpatrywano naszą sprawę... Ale po Sołówkach i karelskich lasach więzienie te było dla nas niczym raj”. Po zakończeniu odpowiednich formalności, Malsagow otrzymał paszport nansenowski, dający prawo do przemieszczania się po Europie i ruszył do Rygi. Tam zaczął spisywać swoje wspomnienia, będące podstawą wydanej po angielsku w Londynie, w roku 1926, książki: „An Island Hell: A Soviet Prison in the Far North” (London, A. M. Philpot Ltd., 69 Great Russel Street, W. C. I., 1926, translated by F. H. Lyon). Wcześniej, w listopadzie-grudniu 1925 roku, w emigranckiej gazecie „Siewodnia” w Rydze, opublikowano jego świadectwo przeżytych wydarzeń w języku rosyjskim. Anons redaktora do materiału brzmiał następująco: „[...] i jeden z tych kontrrewolucjonistów, jedna z ofiar Sołówek, wyrwała się na wolność”.

Malsagow uważał przedstawienie swego świadectwa o tym, co widział i słyszał, za moralny obowiązek. Realia obozu Wysp Sołowieckich ukazał w całej ich grozie, tworząc dokument straszny, wobec którego ludzkie sumienie nie może przejść spokojnie. Wiemy dobrze, że bolszewicy zaprzeczali tym wydarzeniom. Zapiski Malsagowa powinny choć częściowo rozwiać mgłę nad tym okresem sowieckiego terroru, rozpuszczoną przez specjalistów z Moskwy. „Jeśli takie będą następstwa pamiętników o Sołówkach, to wypełni się dług przed Bogiem i ludzkością, o którym mówi autor” (gazeta „Siewodnia”, Ryga, 29 listopada 1925 r.).

Świadectwo Malsagowa wywołało szeroki odzew na Zachodzie i, rzecz jasna, działania odwrotne ze strony władz sowieckich. W roku 1928 zorganizowano propagandową podróż Maksyma Gorkiego na Wyspy Sołowieckie i publikację jego szkiców *Sołowki*. CzKa wyprodukowała film o tym, jak „tworzy się tam pożytecznych obywateli”. Naczelnik Zarządu SLON (SOSP – Sołowiecki Obóz Specjalnego Przeznaczenia, СЛОИ – Соловецкий лагерь особого назначения), Fiodor Eichmans, pierwszy naczelnik obozu na Sołówkach, którego Malsagow opisuje w swej książce, opublikował w gazecie „Nowe Sołowki” serię artykułów zaprzeczających „oszczerstwom Malsagowa”. A w ślad temu, w „Prawdzie”, gniewny kontratak przypuściło „złote pióro” komunistycznego dziennikarstwa, Michaił Kolcow.

Całkiem odmiennie „obrazy sowieckiej katorgi” Malsagowa przyjęte zostały przez środowisko rosyjskiej emigracji. Sprawę wspierał m.in. dyplomata K. D. Nabokow (wuj pisarza W. Nabokowa) i poeta Iwan Sawin, którzy doprowadzili do tłumaczenia zapisków na język angielski i druku książ-

ki. Malsagow wdał się w polemikę z Paryskim Komitetem Politycznym Czerwonego Krzyża. Spór ten zakończył się zmianą polityki Komitetu – z deklaracji na faktyczną obronę praw więźniów politycznych.

W ZSRR *Piekielna wyspa* pozostawała nieznana do końca lat 80. Wówczas po raz pierwszy na jaw wyszło istnienie SLON-a, dzięki opowiadaniom-wspomnieniom byłych więźniów: akademika Dmitrija Sergiejewicza Lichaczowa i pisarza Olega Wasilewiczwa Wołkowa. Nie sądzę jednak, aby *Piekielna wyspa* w tłumaczeniu wnuka Sozerki znalazła wielu czytelników. Jest mało znana zarówno w Inguszetii, jak i całej Federacji Rosyjskiej. Późne wydanie w ojczyźnie sprawiło, że książka zagubiła się w lawinie podobnych z ostatnich dwudziestu lat. Wszystko wszakże jeszcze przed nią.

Będąc na emigracji, Sozerko nie zaprzestał służyć swej małej ojczyźnie, Kaukazowi, w każdy możliwy sposób. Mieszkając w roku 1925 w Rydze, odnalazł swojego wuja, generała Safarbeka Malsagowa¹ i przeniósł się do Polski, aby być bliżej niego i Wassan-Gireja Dżabagi. Starał się też o połączenie z rodziną. Według wspomnień mojej mamy, jego starszej córki Raisy, zawiadomił ich o swoim miejscu przebywania i prosił żonę Lebi z dziećmi o przyjazd do niego. To jednak się nie udało. Sozerko, z rekomendacji Safarbeka Malsagowa, wstąpił na służbę do polskiej kawalerii – od sierpnia 1927 roku do września 1939 był żołnierzem najbardziej prestiżowych pułków jazdy, początkowo kontraktowym, a z czasem kadrowym oficerem. Był przy tym jedynym Inguszem w Wojsku Polskim. Podczas wojny obronnej 1939 roku przebywał na Pomorzu. Brał udział w bojach z hitlerowcami w randze dowódcy szwadronu, wzięty do niewoli został wywieziony do oflagu na terytorium Rzeszy.

Według dokumentów centralnej agencji poszukiwawczej Czerwonego Krzyża w Genewie wiadomo, że od 3 do 21 września 1944 roku, S. Malsagow znajdował się w lazarecie w Bawarii, skąd uciekł do Polski, gdzie uczestniczył w walce podziemnej, a skąd został przerzucony do akcji dywersyjnych do Francji.

Pełna tragedia i rozczarowań wojenna epopeja Sozerki zakończyła się w Anglii. Po uzyskaniu zezwolenia brytyjskiego Ministerstwa Pracy, dostał posadę w Islamskim Centrum Kultury, a także wszedł w skład „Międzynarodowego Komitetu przeciw polityce genocydu prowadzonej przez władze komunistyczne”, utworzonego w Monachium w roku 1951. Razem z jego innymi członkami zbierał świadectwa o narodowościowych represjach w ZSRR. Materiały były publikowane w magazynie „Swobodny Kaukaz”. Właśnie w nim ukazały się materiały poświadczające prowadzenie w ZSRR ludobójstwa, rozpoczętego w roku 1941 wobec Niemców Zawołzańskich, a później – także m.in. Karaczajów, Kałmyków, Inguszy, Bałkarów, Tatarów Krymskich.

Już w roku 1951 Komitet jako pierwszy opublikował liczby ofiar tych działań wśród cywilów: 200 tys. Czeczenów i In-



Lebi Malsagowa, rok 1916.

1 Safarbak Towsattanowicz Malsagow, ros. Сафарбек Товсолтанович Мальсагов (ur. 26 lipca 1868 r. we Władykaukazie, zm. w 1944 r. w Warszawie) – rosyjski wojskowy (generał), emigracyjny działacz społeczny w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej.

guszy, 150 tys. Karaczajów i Bałkarów, 80 tys. Tatarów Krymskich. Zebrano tak dużo dokumentów, które przekazano ONZ, że stały się one podstawą do „Dyskusji o ludobójstwie na Kaukazie”, przeprowadzonej na forum 10 sierpnia 1951 roku. 10 marca 1952 roku przedstawiono memorandum Narodowego Komitetu Północnokaukaskiego na naradzie Rady Ekonomicznej i Socjalnej ONZ. 23 lutego 1954 roku Komitet Niepodległości Kaukazu skierował swoje memorandum do Sekretarza Generalnego ONZ, w którym zaznaczał przede wszystkim, że „narody Kaukazu, znane historii od czasów Strabona, znikają jeden za drugim na naszych oczach pod uderzeniami sowieckich tyranów”. Tekst zakończony był prośbą o wyznaczenie komisji ONZ „do przeprowadzenia śledztwa nad tym skandalicznym przestępstwem”.

W liście do córki Madiny z roku 1963, Sozerko napisał: „Uwierz mi, że świętą ideą ostatka mojego życia, jest umrzeć na ojcowskiej ziemi i być pochowanym na rodzimym cmentarzu, w najmilszym i nieśmiertelnym Ałtijewie, gdzie leżą kości moich ojców, braci, sióstr i matki...”

Czy nasi współcześni nie zapomnieli o obowiązku wierności przysiędze? Sozerko Malsagow nigdy nie złamał tej, którą złożył carowi w roku 1912 i do końca spłacał swój żołnierski dług. W latach 90. XX wieku jego imię zostało wpisane do *Antologii bojowników o wolność Polski*.

Samotna starość wśród podobnych mu kaukaskich weteranów w Portland House w cichym Ashton, choć pod

przyjacielskim okiem młodszego Ahmeta Użahowa, potem ciężka operacja żołądka w roku 1973 – to ostatnie bastiony żołnierza Sozerki Malsagowa. Odwiedzali go Ingusze z Ameryki, Turcji – oni to opłacili drogą operację. Użahow był przy nim do ostatniego tchnienia, w szpitalu Shire Hill, 25 lutego 1976 roku. Telegram z kondolencjami wysłał jego rodzinie senior diaspory inguskiej w USA i Europie, Jakub Ozijew: „Moi Drodzy! Dziś, o 2.30, utraciliśmy naszego ukochanego i głęboko szanowanego Sozerko. Ja i moi przyjaciele ze wspólnoty przekazujemy wszystkim bliskim i rodzinie wyrazy współczucia. Niech Allah da mu Raj! Wielki jest nasz żal, ale nie można sprzeciwić się woli Allaha. Był Inguszem i mężczyzną i kochał Ojczyznę, swoją rodzinną ziemię, każdą najmniejszą trawkę na północnym Kaukazie”.

W roku 1990, wnuk Safar Ljanow, syn Madiny, przywiózł garść ziemi z jego angielskiej mogiły i rozsypał pod cenotafem obok grobu jego żony Lebi, która zmarła w roku 1980, nie doczekawszy powrotu swego Sosi z jego rozlicznych pól walki.

Wnuk Sozerki, syn Raisy, Chadži-Murat Jandijew, postawił na malsagowskim cmentarzu we wsi Ałtijewo dwa czarne obeliski. Rodzina, jak mogła, wypełniła jego marzenie: „Być pochowanym na rodzimym cmentarzu w najmilszym i nieśmiertelnym Ałtijewie, gdzie leżą kości ojców”.

Marjam Jandijewa ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego:
Daniel St. Çaxarxan Czachorowski ◀

Musa Czachorowski

SŁOWO O KATŁU-BEJU

Kilka miesięcy temu otrzymałem od prof. Henryka Jankowskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wiadomość, że natrafił na informację o Henryku Afanasowiczu-Katłubeju pseudonim Tatar, który walczył w Powstaniu Warszawskim. Bardzo mnie to zainteresowało i sprawdziłem zaraz na <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/henryk-afanasowicz-katlubej,1067.html>

Rzeczywiście, skąpy biogram podawał:

Henryk Afanasowicz-Katłubej, pseudonim Tatar, kapral podchorąży
 Udział w konspiracji 1939–1944: VI Obwód (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – pluton łączności
 Oddział: VI Obwód (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – pluton łączności
 Szlak bojowy: Praga
 Miejsce śmierci: Kraków
 Data śmierci: 1987-07-10

Wspominał o kpr. pchor. Tatarze strzelec Tadeusz Józef Marchaj pseudonim Woj, członek Szarych Szeregów, podczas Powstania Warszawskiego walczący w Obwodzie VI Praga, Grochów. Zapytany, kiedy pierwszy raz zetknął z konspiracją, odpowiedział: „Pierwszy raz spotkałem się przez Tatara polskiego, Apanosowicz-Katł-Bej. To był pierwszy, przed którym składałem przysięgę. Apanosowicz, podchorąży podchorążówki polskiej, ale oryginalny Tatar. Apanosowicz-Katł-Bej. Przed nim składałem moją pierwszą przysięgę”².

1 Niestety, nie sposób powiedzieć, czy niewłaściwa forma – Katuł – utrwaliła się w pamięci Tadeusza Marchaja, czy też jest to zwykłe przedstawienie liter.
 2 <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/tadeusz-jozef-marchaj,3180.html> (dostęp: 7.01.2018).

Udało mi się znaleźć bardzo bliską rodzinę powstańca, mianowicie syna, Tadeusza, z żoną, Elizą, i córkami, Olgą i Joanną. Rzeczywiście, wojenny pseudonim ojca – Tatar – wiązał się z pamięcią o pochodzeniu, która wciąż jest wśród nich obecna. Okazało się przy tym, że w powstańczym biogramie błędnie podano miejsce śmierci, która nastąpiła w Otwocku, oraz niewłaściwie zapisano nazwisko kpr. pchor. Tatar, które poprawnie brzmi Apanosowicz-Katł-Bej. Według posiadanych informacji rodzina wywodzi się ze szlachty tatarskiej, która przed wiekami przyjęła wiarę chrześcijańską.

W *Zbiorze nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiiom zostającym w Królestwie Polskim i Wielkim Xięstwie Litewskim* Piotra Nałęcz Małachowskiego z roku 1805 na stronie 231 wymienione jest nazwisko Kottubay w Kowieńskim i okolicy bez podania herbu.

Stanisław Dziadulewicz w swoim *Herbarzu rodzin tatarskich w Polsce* z roku 1929 na stronie 415 podaje: „KOTŁU-BAJE herbu KOTŁUBAJ. Jak samo nazwisko wskazuje, pocho-



dzą od jakiegoś Kottusza (w skróceniu – Kotłu), widocznie tataru rodu znaczącego, skoro używał przydomku «bej» (= beg, bek), spolszczonego, a prędzej jeszcze zruszczonego w wymowie na «baj». Rzeczony Kottusz zapewne osiedlił się na Wołyniu jeszcze za czasów w. ks. Witolda, i potomkowie jego od dóbr Iljaszowa biorący przydomek Iljaszowskich, już chrześcijanie obrządku greckowschodniego, często występują w aktach żytomierskich z XVI-go stulecia. W połowie tegoż wieku jeden z nich przeniósł się na Litwę, a używany przezeń herb dochował na jednej z pieczęci do czasów naszych. Potomstwo jego po unii lubelskiej zarzuciło herb dawny, a przyjęło nowy – Kot, z którym wywiodło się w roku 1835-ym przed deputacją wileńską”.

Wzmiankę o Kottubajach znajdziemy jeszcze w książce Piotra Borawskiego i Adama Dubińskiego pt. *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje* z roku 1986: „Tatarzy po przyjęciu chrześcijaństwa do swoich herbów dodawali krzyż: prosty katolicki lub podwójny prawosławny. Krzyże takie widoczne są w herbach wielu rodzin pochodzenia tatarskiego – w herbach Birbaszów, Bułhaków, Glińskich, Haraburdów, Kajdyszów, Kordyszów, Kottubajów, Sołtanów” (s. 226).

Tadeusz Apanosowicz-Katłu-bej

O MOIM OJCU

Henryk Apanosowicz-Katłu-bej, syn Wacława i Apolonii z domu Zienkiewicz, urodził się w Wolsku (Rosja) 6 sierpnia 1917 roku, herbu Kottubaj. Pochodził z rodziny obszarniczej osiadłej w Wilnie.

Przed II wojną światową ukończył Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej, następnie służył w baonie łodzi podwodnych. Był harcerzem Hufca Gdańskiego i członkiem Chóru Moniuszko w Gdańsku. W latach 1938/39 ukończył Szkołę Handlową w Gdańsku. Na krótko przed wybuchem wojny przebywał na terenie Gdańska, pełniąc funkcję zastępcy plutonu dywersji bojowej.

Lata okupacji spędził w Warszawie, województwie warszawskim oraz w Górach Świętokrzyskich. Należał wówczas do organizacji takich jak „Pobudka”, OW, „Stal”, PZP. Wstąpił w związek małżeński z poznaną w AK łączniczką, Krystyną Rola-Wawrzecką (1923–2000). Brał udział w Powstaniu Warszawskim (pseudonim Tatar), pełniąc funkcję szefa kompanii AK. Po upadku powstania przedostał się na Pragę i został wcielony do 1 Armii WP. Ciężko ranny w kręgosłup na Wale Pomorskim przebywał w szpitalu w Bydgoszczy. Życie uratował mu portfel, który zatrzymał wystrzeloną w jego kierunku kulę.

Po wyzwoleniu i rekonwalescencji zaangażował się w działalność klubu Sportowego Zawisza Bydgoszcz. Skierowany został również do pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, gdzie zajmował się sprawami importu koni sprowadzanych ze Szwecji przez Delegaturę dla Spraw Morskich w Gdańsku. Posiadając dokumenty upoważniające do poruszania się po całym porcie, pomagał w „przerzucaniu” ludzi z Polski do Szwecji.

Na przełomie lat 1948/1949 przeniósł się wraz z żoną i dwojgiem dzieci, Marzeną i Tadeuszem, do Józefowa pod Warszawą. W Warszawie przy ulicy Żelaznej prowadził warsztat galwanotechniczny. W roku 1955 wraz z rodziną przeprowadził się do Celestynowa koło Otwocka pod Warszawą, gdzie prowadził hodowlę zwierząt futerkowych. Jednocześnie brał czynny udział w życiu sportowym w Klubach

Co najciekawsze, według rodzinnego przekazu połączenie obu nazwisk nastąpiło w latach siedemdziesiątych XIX wieku, gdy Wincenty Apanosowicz poślubił Olimpię Katłu-bej. Ich syn, Wacław (ur. 23.06.1893 r. w Wilnie, zm. 15.08.1963 r. w Rogowie) pisał się już Apanosowicz-Katłu-bej. Najprawdopodobniej jego potomkowie są jedynymi noszącymi to nazwisko osobami w Polsce. Pojawia się przy okazji pytanie: czy Katłu-bejowie są jednego rodu z Kottubajami, wspomnianymi przez Piotra Nałęcz Małachowskiego, Stanisława Dziadulewicza oraz Piotra Borawskiego i Adama Dubińskiego? Cóż. Postaramy się wrócić do tego w następnym numerze „Przełądu Tatarskiego”.

Tymczasem Tadeusz Apanosowicz-Katłu-bej zgodził się napisać kilka słów o swym ojcu, polskim patriocie kultuwującym rodzinną tatarską tradycję. Był harcerzem, powstańcem warszawskim, żołnierzem Wojska Polskiego. Niewątpliwie ciekawy to przyczynek do tatarskiej historii w Polsce. Dziękuję również za zdjęcia z rodzinnego archiwum.

Musa Czachorowski ◀



Lata 40. Henryk Apanosowicz-Katłu-bej, po prawej jego żona, Krystyna, z domu Rola-Wawrzecka.

Sportowych Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start” w Otwocku i Skierniewicach, gdzie pełnił obowiązki sekretarza i urzędującego wiceprezesa.

W wieku 70 lat zmarł w Otwocku (10.07.1987 r.) po długiej i ciężkiej chorobie. Zyskał sobie powszechną sympatię i uznanie w życiu prywatnym oraz sportowym. Był żołnierzem 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, zawsze na pierwszej linii frontu, zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. Jako inwalida wojenny zrzekł się renty inwalidzkiej na rzecz odbudowy Gdańska. Odznaczony był wieloma najwyższymi odznaczeniami wojskowymi i sportowymi.

Tadeusz Apanosowicz-Katłu-bej ◀
Zdjęcia: archiwum rodzinne
Tadeusza Apanosowicza-Katłu-beja ◀

Dżafer Sejdamet

WSPOMNIENIA (19)

Opowiedziałem, że Bogdanowa znam jeszcze z jałtańskiego ziemstwa, żywię wobec niego szacunek i zaufanie, uważam za przyjaciela naszego ludu. Zazaczyłem, że jest to nie tylko moja opinia, ale że tak samo uważa nasza rewolucyjna młodzież w Jaltce, po czym stwierdziłem, iż nie rozumiem, dlaczego Bogdanow od początku rewolucji działa przeciwko nam. Stwierdziłem, że w mojej opinii, został oszukany. „Jeżeli Bogdanow byłby prawdziwym przyjacielem naszego ludu i rewolucji, wówczas przed – uciekając się do siły – powzięciem bezprawnej i brutalnej decyzji zażądałby wyjaśnienia albo bezpośrednio od nas, albo od naszego Komitetu, powołanego po to, aby rozumieć takie sytuacje i zapobiegać im”. Szczególnie te moje słowa wywołały pozytywny oddźwięk u osób choć trochę nam sprzyjających. Przechodząc do zasadniczej linii obrony, stwierdziłem, że chociaż Bogdanow został wyprowadzony na manowce przez ludzi dawnej mentalności, to jednak całkowicie nie oskarżył całej krymskiej młodzieży, wszystkich muzułmanów krymskich o zdradę Rosji – podziękowałem mu za to i zwracając się doń, rzekłem: „Jeżeli cały nasz lud, jeżeli duża część naszej inteligencji jest wierna Rosji, jak można sądzić, że Czelebi Dżihan i rewolucjoniści wykształceni w Turcji mogą stanowić wielkie niebezpieczeństwo, jak można było naprędce podjąć decyzję o jego aresztowaniu?”

Stwierdziłem, że wszystko to nie jest niczym innym, jak tylko jawną i podłą prowokacją, że zasadniczą kwestią, jest to, iż imperialistyczna i szowinistyczna rosyjska mentalność nie może strawić dążenia narodów do realizacji praw narodowych. Podkreśliłem, że tacy ludzie, tacy Rosjanie nie są w stanie zrozumieć prawdziwego sensu rewolucji ani ogromnych trudności, wobec których stanęła Rosja. Następnie zażądałem dymisji Bogdanowa i tak zakończyłem mowę: „Domagamy się, by już dłużej nie deptać narodowego sumienia muzułmanów. Nie pozostawiamy bez kary tych, którzy gwałcą nasze narodowe i religijne prawa... Jeżeli rosyjscy rewolucjoniści uznają, że warto współpracować z nami, pomogą nam, aby znalazło swoje miejsce prawo i sprawiedliwość. W przeciwnym razie będziemy bronić naszej drogi tak, jak potrafimy. Nie będziemy odpowiedzialni za anarchię, która z tego powodu może zaistnieć na Krymie”.

Po mnie głos zabrali Ali Badaninski i Tinczerow. Stwierdzili, że ani Bogdanow ani organa gubernialne ani nawet rosyjscy liberałowie nie rozumieją i nie chcą rozumieć problemu narodowościowego, i nadal postępują według dawnej mentalności. Obydwaj nasi mówcy zwrócili uwagę, że niewłaściwe jest dokonywanie podziału w naszym Komitecie na tych, którzy uczyli się w Turcji i resztę. Podkreślili, że zarówno Komitet, jak i nasz naród jest zjednoczony jak jeden mąż w obronie rewolucji i naszych praw narodowych.

Z kolei, dla złożenia krótkiego wyjaśnienia o głos poprosił Dżafer Ablajew – inteligentny i rozważny. Bogdanow znał Dżafera z Jalty, ceniał i lubił go. Niektórzy z rosyjskich inteligentów i rewolucjonistów, obecni na zebraniu, także żywiłi sympatię do Dżafera. Nie miał opinii zagorzałego narodowca i płomiennego rewolucjonisty, przyjaźń, jaką żywił wobec Rosjan, była wszystkim znana.

Dżafer zaczął przemówienie w następujące słowa: „Nie jestem z tych, którzy dzisiaj poznali jego ekscelencję Bogdanowa. Wie on, jakim wielkim darzę go szacunkiem i zaufaniem. Jego postępowanie, jego twierdzenia jakoby to nasza młodzież usiłowała zburzyć Rosję – podobnie jak Dżafer

Sejdamet – nie mogę wyjaśnić niczym innym jak tylko omamieniem. Jeżeli Bogdanow ma w ręku dowody, dowodzące słuszności aresztowania muftich cieszących się pełnym zaufaniem ogółu muzułmanów na Krymie i potwierdzające oskarżenia wysuwane wobec dużej części członków Komitetu Centralnego, to dowody te należy tutaj przedstawić. Chcę zadać szanownemu panu Bogdanowowi jedno otwarte i krótkie pytanie: Jestem muzułmaninem. Pan Bogdanow wie, że głupi nie jestem. Nie ulega chyba wątpliwości, że jestem w ściślejszych od niego kontaktach czy to z muftim, czy to z Komitetem. Czy pan mi ufa? Jeśli tak, powinien pan przyznać, że wszystkie te nieczne sprawy, wszystkie te pomówienia są produktem intryg pewnych osób, powinien pan otwarcie i prosto przyznać, że popełnił pan błąd”. Słowa te, wypowiedziane przez Dżafera z cierpliwością, zimną krwią, opanowaniem, nadzwyczajną uprzejmością i powagą, wywarły wielkie wrażenie na zgromadzonych. Bogdanow znalazł się w bardzo niezręcznej sytuacji.

Po przemówieniach moich przyjaciół przewodniczący zebraniu zastępca komisarza gubernialnego Bijanki zarządził pięciominutową przerwę. Zwołał mnie na bok i zaproponował, aby dać mu dwa, trzy dni, a on w tym czasie doprowadzi do usunięcia Bogdanowa – albo za jego własną zgodą, albo mocą decyzji komisji... Gdy wznowiono obrady, Bijanki postawił wniosek, aby głosować na wotum zaufania dla Bogdanowa. Ja, moi przyjaciele, Ukraińcy, przedstawiciele floty czarnomorskiej i bolszewicy – wszyscy równocześnie opuściliśmy salę. Po wspólnej akcji stało się jasne, że Bogdanow na swoim miejscu nie pozostanie. Po dwóch dniach Bijanki i przewodniczący komitetu robotniczo-żołnierskiego Nowicki złożyli oficjalną wizytę Czelebiemu Dżihanowi w jego biurze i oznajmili, że Bogdanow został usunięty z Komitetu Rewolucyjnego i ze stanowiska komisarza gubernialnego. Dla nas było to polityczne zwycięstwo o najwyższej doniosłości. Wielki też wywarło to wpływ na naszą ludność.

SEMINARIA NAUCZYCIELSKIE, SZKOŁY ZAWODOWE

Na początku sierpnia Komitet Wykonawczy podjął decyzję o utworzeniu Seminarium Nauczycielskiego im. Gasypralego Ismaila Beja. Dla realizacji postanowienia powołano komitet. W celu pozyskania pomocy w organizacji szkoły razem z Czelebim Dżihanem zredagowaliśmy do narodu krymskiego postanie. Podkreśliliśmy w nim, jak świętym celem dla Ismaila Beja było utworzenie szkoły dla nauczycieli: „Naród kochający Ismaila Beja, naród wznoszący się na coraz wyższe poziomy dzięki jego ideom i wytrwałości, naród starający się podążać ku jego celom i dążeniom – uzna za swój najświętszy obowiązek utworzenie szkoły nauczycielskiej – największego celu swego mistrza, i przystąpi do realizacji tej myśli, w przekonaniu, że czyn ten jest służbą dla niego samego – dla narodu”.

W dalszej części oświadczenia deklaracji były takie zdania: „... tak, o narodzie, potrzebne ci są fabryki, zdobne sceny teatralne o wspaniałych marmurowych kolumnach, sejfy bankowe, banki, bazyry i domy handlowe... Potrzebne ci są jasne statki, podążające z jednego brzegu morza ku drugiemu pośród piekielnego huku czarnych i wściekłych fal... Jest wszakże jedna rzecz, najważniejsza, która całą tę gospodar-

kę i handel urzeczywistni... To szkoła dla nauczycieli...” Ta deklaracja przez długi okres ukazywała się w gazecie Millet. Nasze komitety wszędzie zabierały datki. Po prawie dwóch miesiącach w Bakczesaraju otwarto Seminarium Nauczycielskie (Darulmuallimin) i Szkołę Zawodową (Sanat Mektebi) a w Akmesdżit – Seminarium Nauczycielskie dla Dziewcząt (Darulmuallimat).

DECYZJA O POMOCY DLA TATARÓW NADWOŁŻAŃSKICH

Na początkach sierpnia, w nadchodzących do nas gazetach Tatarów północnych (nadwołżańskich) przeczytałem odezwę autorstwa Sadriego Maksudiego, apelującą o pomoc w związku ze spowodowanym brakiem funduszy zastojem w pracach nad tamtejszą autonomią (Sadri Maksudi Bej kierował biurem organizacyjnym autonomii). Natychmiast skontaktowałem się z Czelebim Dżihanem i zaproponowałem, aby wystać z naszych funduszy 100 tys. rubli. Czelebi Dżihan przyznał mi rację. Tego samego dnia wieczorem, nasza propozycja została jednogłośnie przyjęta przez Komitet i Sabriemu Maksudiemu Bejowi telegraficznie przekazano odnośną informację. W tydzień później Sadri Bej przysłał nam telegram z podziękowaniem, w którym zakomunikował, że pomoc nie jest już potrzebna.

W wiele lat później, w roku 1923 w Paryżu – gdy dowiedziałem się od Sadriego Beja, jak bardzo ów nasz telegram pobudził patriotyzm Tatarów nadwołżańskich, i jak w ciągu tygodnia udało się zebrać ponad pięć milionów rubli – pojąłem, jak potrafią Tatarzy myśleć o sobie wzajem serdecznie, jak potrafią wspaniale i skutecznie sobie pomagać. Ta myśl ucieszyła mnie nadzwyczaj i stała się drogocenną lekcją na przyszłość... Zrozumiałem, że nasz telegram wywarł głęboki wpływ na Sadriego Beja – jednego z ojców duchowych wszech tureckiej jedności, skoro nie tylko w Paryżu, ale i w Ankarze i Stambule kilka razy wspominał mi o tym, zawsze z przyjemnością i entuzjazmem.

SYTUACJA ROSJI – SPRAWY PAŃSTWOWE

Starając się w naszej ojczyźnie odpowiednio przygotować naród, wzmocnić oświatę i umocnić naszą pozycję w oficjalnych urzędach gubernialnych równocześnie uznawaliśmy za bardzo istotne, by zrozumieć, co dzieje się w Rosji. Dokładnie analizowaliśmy rozwój sytuacji w Piotrogradzie. Mianowanie na początku sierpnia gen. Kornikowa¹ naczelnym dowódcą było ważnym wydarzeniem.

Ważne też było oddanie pod sąd takich bolszewików jak Lenin, Zinowiew i Kołtontaj.

20 lipca premier ks. Lwow poddał się do dymisji, po nim rząd utworzył Kierenski, obejmując równocześnie ministerstwo wojny i marynarki, Kierenski też złożył dymisję. Wszystkie partie lewicowe oprócz Centralnego Komitetu Wykonawczego i bolszewików zadecydowały, aby Kierenski utworzył rząd ponownie, co też się stało, rodzinę carską wysłano do Tobolska – wszystkie te wydarzenia pod względem wewnętrznej polityki Rosji były nadzwyczaj ważne.

Ale ważniejszy od nich był Kongres nazwany Gosudarstwiennojie sowieszczanije (Obrady państwowe), zaplanowany w Moskwie na okres od 24 do 28 sierpnia. Kongres ten miał pokazać państwowotwórczy potencjał rosyjskiej inteligencji i rosyjskich partii, miał rzucić światło na przyszłość Rosji. Kierenski chciał oprzeć się na kraju, doprowadzić do jedności narodowej. Nie wierzył, że wystarczy poparcie tylko Komitetu Wykonawczego i partii.

Bolszewicy chcąc przeszkodzić Kongresowi, ogłosili w Moskwie strajk. Mimo to 24 sierpnia Kongres został otwarty w Teatrze Wielkim w Moskwie, z udziałem wszystkich rosyjskich partii, przedstawicieli lokalnej administracji, najwybitniejszych intelektualistów, członków rządu i naczelnego dowództwa. Spodziewano się, że Kongres, zorganizowany w sześć miesięcy po wybuchu rewolucji, przyniesie jasność opinii i idei na temat rewolucyjnej Rosji. Wprawdzie Trocki uczestniczył w obradach, jednakże bolszewicy swego delegata nie przystali. Postawa prawicy, szczególnie wyższych oficerów wywołała u wszystkich wątpliwości i niepokój.

Gen. Kornitów, 1 sierpnia mianowany przez Kierenskiego naczelnym dowódcą, przybył na obrady Kongresu w asyście licznej grupy oficerów. Prawicowcy przywitali go nadzwyczaj entuzjastycznie, ataman kozaków dońskich gen. Kaledi wyraził zdecydowany dezyderat, by w wojsku zaprowadzić mocną dyscyplinę, zlikwidować komitety żołnierskie, usunąć działających w jednostkach armii komisarzy wojskowych i przywrócić karę śmierci. Wypowiedział ostre słowa – że rewolucja przywołała państwo na skraj przepaści – to we wszystkich obudziło wątpliwość i obawę, że oto rozpoczyna się jakiś ruch z prawej strony... Chociaż przedstawiciel socjaldemokratów, członek rządu i jeden z największych mówców epoki, Gruzin Ceritelli uściśnął rękę z przedstawicielem rosyjskich kół finansowych i przemysłowych Rosji Dubliowem, i w ten symboliczny sposób ogłoszono zjednoczenie prawicy z lewicą dla ratowania państwa, to w rzeczywistości Kongres nie przyniósł pozytywnego i trwałego efektu. Zresztą nie można było tego oczekiwać. Żaden z ekonomicznych i politycznych problemów, które wywołały w Rosji rewolucję, nie został rozwiązany. Wraz z rewolucją problem narodów uciskanych wszedł w najbardziej nabrzmiałą fazę. Poza tym, co ważniejsze, trwała wojna, oficerowie bardziej niż wojną interesowali się robotnikami, i pragnęli przywrócenia starego porządku. Natomiast 90% żołnierzy pragnęło natychmiastowego pokoju i myślało tylko o tym, jak zdezerterować przy najbliższej okazji.

Każda z rosyjskich partii uważała, że to ona ma jedyną receptę na naprawę państwa, zapewnienie wolności i sprawiedliwości. Działające w partiach ekstremalne skrzydła nie pozwalały doprowadzić do konkretnego i trwałego porozumienia międzypartyjnego.

Bolszewicy w tych dyskusjach nie brali udziału, prowadzili natomiast ożywioną tajną działalność. Imając się każdego sposobu, czy to za pomocą środków materialnych, czy to propagandą sabotowali już u podstaw wszelkie przedsięwzięcia rządu i jego autorytet. Agitatorzy bolszewicy, lepiej przygotowani od propagandzistów innych partii, krążyli wśród żołnierzy, robotników i ludu, prezentowali chwytliwe, proste i przyjemne hasła. Wzmagali swe destrukcyjne

wpływy. Wrażenie, jakie na kręgach prawicowych wywarła zsyłka rodziny carskiej na początku sierpnia, rozentuzjzmował ich, z kolei oddanie pod sąd Lenina i jego towarzyszy doprowadziło do nadzwyczajnego rozognienia ich działalności.

Na kongresie moskiewskim Kierenski stanął na rozdrożu pomiędzy lewicą a prawicą, usiłował zjednoczyć obie orientacje wokół rządu, mimo to każda z nich uważała, że rząd tylko ją powinien uznawać... Ani troska o państwo, ani sumienie narodowe nie potrafiły ugasić partyjnych rozgrywek...

Dopiero później okazało się, że na tym Kongresie, gdy na scenie mówiono wzniosłe słowa o jedności i ścisłano sobie ręce – za kulisami prawica przygotowywała ruch reakcyjny skupiony wokół Kornikowa i planowała utworzenie silnego rządu pod jego przywództwem.

1 Kornitów Ławr G. (1870–1918), generał rosyjski, w VIII 1917 r. dokonał nieudanego zamachu na Rząd Tymczasowy; od XII 1917 r. naczelnym dowódcą Armii Ochotniczej. Zginął w walkach o Jekaterynodar.

KONGRES FEDERALISTÓW W KIJOWIE, NARODY UCISKANE PRZEZ ROSJAN

Kiedy w Moskwie trwał Kongres, my przygotowaliśmy się do uczestnictwa w Kongresie Federalistów (autonomistów), który miał rozpocząć się w Kijowie 8 października. Był to zbieg okoliczności, jeden z dziwnych kaprysów historii. Jakże wyraziście przypadek ten poświadczał, że niemożliwe jest oczekiwanie, aby rosyjscy intelektualiści, niemogący porozumieć się z sobą, zdołali porozumieć się z uciskanymi narodami. Jeśli chodzi o to zagadnienie, byliśmy pewni, że duża część rosyjskiej inteligencji zjednoczy się przeciwko nam, szczególnie przeciwko naszemu postulatowi autonomii. Naówczas nie tylko rosyjska prawica, ale nawet rewolucjoniści nie byli zdolni zrozumieć wagi tego problemu. Nie uczynili niczego dla znalezienia wspólnego języka z uciskanymi narodami, przeciwnie – poparli wszystko i doprowadzili sytuację do stanu krytycznego...

I znów okazało się, że tylko Lenin rozumiał wagę okoliczności. Może dzięki swemu realizmowi, a może z ówczesnej swojej wiary, że oto nadchodzi wszechświatowa rewolucja – po to, aby wzmocnić rewolucję, przeciągał na swoją stronę uciskane narody całego świata. W skali ogólnorosyjskiej uznał wagę problemu narodowości. Że tak było, w istocie dowodzi fakt, że oprócz bolszewików inne partie rosyjskie nie zainteresowały się poważnie problemem narodów uciskanych i nie poruszyły tej wątku na moskiewskim Kongresie. Ponieważ temat ten poruszę jeszcze w dalszej części wspomnień, tutaj zaznaczam go jedynie pobieżnie.

Oczywiste jest, że w sytuacji, gdy rosyjskie partie reprezentowały tak negatywne stanowisko, normalne było, że uciskane narody jednoczą wysiłki dla obrony swych praw. Z tych zasadniczych względów wielce interesowaliśmy się Kongresem Federalistów; oprócz tego tak ważne zebranie na Ukrainie samo w sobie szczególnie nas interesowało. W naszym Komitecie Wykonawczym, nawiązując do Kongresu, odbyły się poważne dyskusje. Wybraliśmy dosyć liczną delegację. Byli w niej: Ahmet Ozenbaszly, Halil Czapczakczy i pięciu, sześciu innych kolegów, których nazwisk nie pamiętam, poza tym – nasze kobiety: Ilhamija Toktar i Ajsza Ishak.

6 września wyruszyliśmy z Krymu, 7 września wieczorem dotarliśmy do Kijowa. Ponieważ Kongres miał zacząć obrady 8 września po południu, ja, Ahmet i Halil wcześniej złożyliśmy wizyty prof. Hruszewskiemu, Szulginowi i innym ukraińskim dostojnikom.

8 września po południu w sali Rady (Parlamentu) pod przewodnictwem prof. Hruszewskiego rozpoczął się Kongres Federalistów. Część naszej delegacji przybyła na Kongres w ubraniach cywilnych, część – w strojach narodowych. Nasze kobiety miały na głowach fezy przyozdobione złotymi monetami². Oprócz nas na Kongres przybyły delegacje Azerbejdżanu, Gruzji, Rumunów z Besarabii, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy, Estów i Kozaków. Polacy przystali obserwatora. Ponieważ natenczas niepodległość Polski była już szeroko akceptowana, Polacy nie uznali za konieczne, aby czynnie uczestniczyć w tym forum. Spośród partii rosyjskich jedynie socjaliści rewolucjoniści przystali przedstawiciela, ale chociaż ich program opierał się na idei federacji, czynnie w obradach nie uczestniczyli.

Pierwszy dzień minął na pracach organizacyjnych, wyborze przewodniczącego, utworzeniu sekretariatu, odczytaniu gratulacji od rządu Ukrainy, ukraińskich partii i organizacji. Ponadto przedstawiciele delegacji dziękowali rządowi Ukrainy za podjęcie decyzji zwołania Kongresu i życzyli sukcesów

ukraińskiemu ruchowi. Jako przewodniczący naszej delegacji w krótkim przemówieniu dopełniłem tego obowiązku.

9 października nadeszła straszna wieść: z manifestu ogłoszonego przez Kierenskiego dowiedzieliśmy się, że głównodowodzący – generał Kornitow 7 października zbuntował się przeciwko rządowi Kierenskiego i wystąpił z jego sił pod wodzą gen. Krimowa na Piotrogród. Ta wieść wstrząsnęła wszystkimi. Wszyscy mówili tylko o tym. Rosjan przebywających w Kijowie ogarnęła gorączka. Inteligencja ukraińska a szczególnie jej polityczne elity uznały, że zamach ten pociągnie Rosję ku całkowitemu rozpadowi. Na obradach Kongresu owego dnia jednomyślnie przyjęto złożoną przez Hruszewskiego propozycję wysłania telegramu do Rządu Tymczasowego z życzeniami zwycięstwa nad siłami reakcji.

Poza krótkim przemówieniem na inauguracji, na posiedzeniu ogólnym Kongresu nie zabrałem głosu. Nasze poglądy szeroko zaprezentował Ahmet Ozenbaszly. Spośród delegatów wszystkich narodów najbardziej podgrzała atmosferę mowa Ajszy Ishak. Wyszła na mównicę w naszym narodowym stroju, przemawiała doskonale płynną ruszczyzną, z oratorskim talentem. W sposób żywy opowiedziała o polityce caratu wobec uciśnionych narodów, zwłaszcza wobec Tatarów i mużułmanów. Na zakończenie podkreśliła, że w okresie rewolucji partie rosyjskie, nawet najbardziej lewicowe – socjaliści rewolucjoniści – nie kierują się drogą prawdy, co uwidoczniło się w aresztowaniu Czelebiego Dżihana – przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego i muftiego Krymu, człowieka, który zdobył zaufanie całego krymskiego ludu, jego miłość i szacunek. To wywarło nadzwyczajne wrażenie na słuchaczach. Fakt, że mużułmanka tak wspaniale postępuje się językiem rosyjskim, tak logicznie i subtelnie analizuje politykę, poruszył Kongres i wprawił słuchaczy w entuzjazm. Zwłaszcza gdy wyraziła pogląd, że wśród Rosjan, wbrew wniecionym przez rewolucję wzniosłym ideałom ludzkości, wbrew ideałom prawa i sprawiedliwości – panuje dawna mentalność, polegająca na myśleniu w kategoriach dominacji nad podbitymi narodami, gdy powiedziała, że w związku z tym, aby stało się możliwe przekształcenie Rosji w federację, i aby nastąpiło poszanowanie naszych praw, przede wszystkim wszystkie podbite narody powinny zewrzeć szereg i szczerze się zjednoczyć – wówczas członkowie Kongresu powstali i oklaskiwali ją długo.

O ile analiza przedstawiona przez Ahmeda – oparta na naukowym podejściu, logice i działaniach organicznych, skłoniła uczestników Kongresu do przemyśleń, to pełne entuzjazmu słowa Ajsze wprowadziły do obrad entuzjazm i wzmocniły morale delegatów. Rzeczywiście, wpływ, jaki wywarła delegacja krymska na Kongresie, czy to na posiedzeniu ogólnym, czy na obradach w komisjach, bardzo nas usatysfakcjonował.

W Kongresie uczestniczyli też nasi bracia Azerowie: Mustafa Wekili Bej i Jusuf Wezirow Bej. Byliśmy bardzo zadowoleni z możliwości ich poznania. Czy na obradach ogólnych, czy w pracy komisyjnych, byliśmy sobie wzajem oparciem.

Dżafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Antoni Sarkady ◀

Redakcja i przygotowanie do druku: Selim Chabijewicz ◀

Zdjęcia: Üsein Abdurefi oğlu Bodaninskiy
Archiwum Muzeum Tatarskiego w Bachczysaraju ◀

² W kulturze ludów tureckich złote monety są częstym elementem dekoracyjnym strojów.